

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Egalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo



◊ PISMO PRZYJACIÓŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ ◊

70

ISSN 1231-0115

Wiosna 2017

cena: 20 zł
(w tym 5% VAT)

W NUMERZE

- Masoni i konstytucja s. 3
- 300 lat masonerii spekulatywnej s. 5
- Masoneria u progu czwartego stulecia s. 7
- Podejrzany Zamenhof..... s. 10
- UFL. Marzenie o masońskim uniwersalizmie s. 12
- Pod pomnikiem Gabriela Narutowicza s. 17
- Powstał Wielki Wschód Rzeczypospolitej Polskiej s. 17
- Zimowy Jan Stołowy s. 18
- Hej, kto Polak na bankiety..... s. 20
- Śladami warszawskiej masonerii..... s. 22
- Mistrz i uczeń s. 30
- Światło dla loży w Kielcach..... s. 31
- Mnemotechnika i wolnomularstwo..... s. 34
- Józef Wybicki jako wolnomularz..... s. 39
- Br.: Bruno Kiciński – hrabia redaktor s. 43



MEMENTO

Na rok 2017 przypada 20. rocznica uchwalenia Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Każdy mason i masonka, przystępując do wolnomularstwa, składa przysięgę, że będzie przestrzegał praw kraju, którego jest obywatelem, w tym najwyższego aktu prawnego, jakim jest Konstytucja. Stabilne państwo prawa jest opoką, jest fundamentem, na którym mogą rozwijać się wszelkie ruchy obywatelskie, do których należą także stowarzyszenia masonskie. „Falandyżacja” prawa, z którą mamy obecnie do czynienia, a jest to najłagodniejsze określenie, jakie przychodzi nam do głowy powoduje, że fundament zaczyna się kruszyć,

a granice tego, co wolno i czego nie wolno (i komu!) – rozmywać. Napawa to wszystkich praworządnych Polaków obawami. Budzi obawy i w nas, redaktorach „Wolnomularza Polskiego”. Równno 20 lat temu, wiosną 1997 r. wydaliśmy do „trzeciobiegowego” wówczas „Wolnomularza Polskiego”, kolportowanego jedynie wśród wolnomularzy i zadeklarowanych przyjaciół Sztuki Królewskiej, dodatek specjalny zatytułowany „Masoni i Konstytucja”. Chcemy przypomnieć artykuł redaktora naczelnego pisma Adama W. Wysockiego, bo w dzisiejszych dniach nabiera on znowu niepokojącej aktualności.

REDAKCJA

MASONI I KONSTYTUCJA

B R . : A D A M W . W Y S O C K I

Odśpiewaniem Mazurka Dąbrowskiego zakończyła się 22 marca br. [1997] trwająca osiem lat debata w polskim parlamencie nad nową ustawą zasadniczą III Rzeczypospolitej. Jeśli za dwa miesiące, w powszechnym referendum równie zdecydowana większość wyborców poprze wolę posłów i senatorów, to po dwóch stuleciach będziemy mieli drugą w dziejach Konstytucję Majową. Dla Przyjaciół Sztuki Królewskiej, których niezależnym, liberalnym pismem jesteśmy – wszystko jest symbolem. W tym przypadku podwójnym, ponieważ zarówno autor słów odśpiewanego hymnu **Józef Wybicki** [czyt. tekst na str. 39, red.], jego bohater gen. **Jan Henryk Dąbrowski**, jak i główni twórcy pierwszej na kontynencie europejskim demokratycznej i postępowej **Konstytucji 3 Maja** byli masonami. Mieli też swój udział w tej pierwszej, marcowej z 21 marca 1921 roku. Żadna z polskich ustaw zasadniczych nie jest polskim wolnomularzom obojętna.

Nieprzypadkowo też zastępca Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji, br. **Eric Vanjerberghe** oraz towarzyszący mu wysocy dostojnicy Zakonu **Alain Dupret** i **Michel Klich**, zanim spotkali się z polskimi i zagranicznymi dziennikarzami na zorganizowanej 2 lutego br. [1997] przez „Wolnomularza Polskiego” konferencji prasowej, złożyli hołd



i symboliczne róże wielkim polskim masonom: pierwszemu prezydentowi odrodzonej Rzeczypospolitej **Gabrielowi Narutowiczowi**, marszałkowi Polski i Francji księciu **Józefowi Poniatowskiemu** oraz twórcy *Ody do młodości* **Adamowi Mickiewiczowi**. O tym, że byli oni wolnomularzami, wiele milionów Polaków dowiedziało się z relacji w telewizyjnych „Wiadomościach”...

Rzecz w tym, że tak podczas konferencji prasowej, którą miałem zaszczyt prowadzić, jak i w całym mnóstwie publicznych odgłosów po niej, raz po raz pojawiały się ➡



spekulacje i komentarze nie tylko na temat przygotowań do powołania Wielkiego Wschodu Polski, o których mówił Eric Vanjerberghe, ale również o ogólnoprawnej sytuacji współczesnych polskich masonów w świetle uchwalonej właśnie nowej konstytucji RP. W artykule (nomen omen) 13. tejże jest bowiem mowa o zakazie działalności organizacji, które nie ujawniają swoich struktur i stanu osobowego. Nie tylko dziennikarze dopatrzili się w tym artykule intencji postawienia wolnomularstwa poza prawem. Aby nie było wątpliwości, że o to właśnie chodzi, i nie czekając, aż konstytucja zostanie uchwalona, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe wystąpiło publicznie najpierw z żądaniem „lustracji” wszystkich masonów, a następnie całkowitej delegalizacji wolnomularstwa. Zarzucono wolnomularzom, iż są źródłem wszelkiego zła, wrogami Kościoła, Państwa i Narodu.

Polemizując z takimi oskarżeniami, nieopartymi na żadnych dowodach, wicemarszałek Sejmu **Marek Borowski** tłumaczył w telewizyjnym „Centrum Uwagi”, że podczas dyskusji w sejmowej Komisji Konstytucyjnej nad artykułem 13. (dopisanym jako kompromis wobec prawicowej opozycji), nikt w ogóle nie wspominał, iż ma on dotyczyć masonerii. Stawiane wolnomularzom zarzuty, że wspierają cywilne rozwody, aborcję oraz rozdział Kościoła od państwa uznal za „niepoważne”. Badania opinii publicznej wykazują jasno, że tak samo myśli większość dorosłych Polaków. – Jeśli tak – powiedział marszałek Borowski – to uznać by trzeba, że ponad połowa polskiego społeczeństwa to masoni i że trzeba by to społeczeństwo „wymienić”... Jego zdaniem art. 13 w żadnym wypadku nie może służyć do uchwalenia zakazu działalności jakiejś partii czy organizacji. O tym, czy jest ona „tajna” i wymierzona przeciwko państwu, rozstrzygnąć może jedynie niezawisły sąd. W przypadku masonerii byłoby to nonsensem. Prowadzącej program Jolancie Pieńkowskiej zawarta w art. 13 zapowiedź zakazu kojarzyła się z mafią, Markowi Borowskiemu przyszło na myśl Opus Dei, czyli katolicka organizacja Dzieło Boże.

Jednak radykalni narodowcy i klerykałowie wężą wszędzie Jospiskę żydo-masoni i obcą agenturę. Według ks. Józefa Tischnera, demaskatorskie zabiegi podejmowane ostatnio przez niektórych publicystów i polityków, powołujących się na wartości chrześcijańskie i głoszących, iż są obrońcami Kościoła, wpisują się w historię „hermeneutyki podejrzeń”. Słowo „mason” zajmuje u nich miejsce po takich słowach jak „kapitalista”, „reakcjonista” czy „zapłuty karzeł reakcji” (cyt. za „Tygodnikiem Powszechnym”). Moim zdaniem do tej listy dorzucić by można jeszcze słowo „Europejczyk”,

którym radykalna prawica narodowa ironicznie określa wszystkich pragnących szybkiego wejścia do zjednoczonej Europy, inspirowanego rzecz jasna przez masonerię.

Na wspomnianej wcześniej konferencji prasowej prof. Ludwik Hass przypomniał, że na decyzję o zakazie masonerii zdobyli się poza Stalinem jeszcze inni „demokraci”, tacy jak Hitler, Mussolini, Franco i Pétain. Później, czyli od połowy lat czterdziestych XX wieku, uczyniły to jedynie niektóre reżimy fundamentalistycznego islamu, prezydent Sukarno oraz cały obóz państw „demokracji ludowych”, zwanych potocznie „demoludami”. Zakazu wolnomularstwa nie wydał nawet generał Pinochet, mimo że obalony przez niego prezydent Salvador Allende należał do masonerii. Cóż tu dodać, poza stwierdzeniem, iż antymasonińska histeria, z którą mamy do czynienia, nie jest zjawiskiem nowym.

Po upadku komunizmu – o czym pisze cytowany ks. Tischner – oskarżenia o przynależność do masonerii objęły m.in. Tadeusza Mazowieckiego, Hannę Suchocką, Jerzego Turowicza i redakcję „Tygodnika Powszechnego”, a także naszych noblistów – Czesława Miłosza i Wisławę Szymborską. Pierwszą damę poezji polskiej profesjonalny antymasonolog katolicki Stanisław Krajski oskarża o to z powołaniem się na fakt, iż jej wiersz pt. *Nienawiść* wydrukowaliśmy w „Wolnomularzu Polskim”!

Lista potencjalnych kandydatów już nie tylko do „lustracji” czy „delegalizacji”, ale i do postawienia przed przypominającym bolszewicką Czerezwycząjkę Trybunałem Narodowym wymierzającym rewolucyjną sprawiedliwość stale się wydłuża. Czy w tej sytuacji obawy części polskich wolnomularzy, którzy odczuwają lęk przed ujawnianiem swoich nazwisk są tak całkiem bezzasadne?...

Tuż przed uchwaleniem nowej konstytucji, podczas manifestacji i protestów, które miały być „pokojuwe”, płonęły najpierw opony, potem siedziby demokratycznie wybranych członków parlamentu. Próbowano okupacji urzędów państwowych w Warszawie i wielu województwach. Nieco wcześniej „ktoś” próbował podpalić jedyną warszawską synagogę, a dwóch niedorostków zatłukło kijami stypendystę Oxfordu, za to tylko, że miał długie włosy.

Według spiskowej teorii dziejów, wszystkiemu co złe winna jest „żydo-masoneria” oraz „cykliści”. Dlaczego „cykliści”? A dlaczego Żydzi i masoni?

Br.: Adam Witold Wysocki

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej została uchwalona 2 kwietnia 1997 roku przez Zgromadzenie Narodowe, zatwierdzona w ogólnonarodowym referendum 25 maja tego samego roku, ogłoszona w Dzienniku Ustaw z 1997 r. nr 78, poz. 483, weszła w życie 17 października 1997 roku. Złożona jest z preambuły i 13 rozdziałów, w tym z 243 artykułów. ❁



300 LAT MASONERII SPEKULATYWNEJ

S.: MIROSŁAWA DOŁĘGOWSKA - WYSOCKA

W POLSCE ŚWIĘTOWANIE JUBILEUSZU 300-LECIA POWSTANIA MASONERII ZACZEŁO SIĘ W PONIEDZIAŁEK 20 LUTEGO 2017 ROKU OD PUBLICZNEGO WYKŁADU BRATA-PROFESORA TADEUSZA CEGIELSKIEGO PT. MASONERIA U PROGU CZWARTEGO STULECIA, O CZYM PISZEMY NA STR. 7. FRANCUZI ZROBILI TO SAMO, ALE Z WIĘKSZĄ POMPĄ, TYDZIEŃ PO NAS. NATOMIAST NIEKTÓRE INNE ŚRODOWISKA MYŚLĄ O TEJ ROCZNICY JUŻ OD LAT TRZECH...

Mnóstwo francuskich gazet i portali, a u nas strona Polonia Christiana podało, że prezydent Francji **François Hollande** udał się w poniedziałek 27 lutego na rue Cadet, gdzie mieści się siedziba Wielkiego Wschodu Francji. **300 lat masonerii, 300 lat emancypacji** – tak francuscy wolnomularze nazwali wydarzenie, które bracia angielscy i szkoccy zapoczątkowali za kanałem La Manche 300 lat wcześniej w gospodzie o wdzięcznej nazwie Pod Gęsią i Rusztem, kiedy to cztery londyńskie loże połączyły się w Wielką Lożę Londynu. François Hollande spotkał się z br.: **Christophem Habasem**, Wielkim Mistrzem WWF, a następnie zwiedził Muzeum Masonerii mieszczące się także przy Rue Cadet (*patrz fot.*).

Przypomnę, o czym pisaliśmy na łamach „Wolnomularza Polskiego” nr 68 (jesień 2016), że Christophe Habas, wybrany na Wielkiego Mistrza WWF 25 sierpnia ub.r. na konwencie w Marsylii, kilkakrotnie gościł w Polsce, reprezentując Wielki Wschód Francji na uroczystościach Wielkiego Wschodu Polski. Występował jako prelegent na konferencji *Laickość w państwie, w prawie i w społeczeństwie. Doświadczenia Belgii, Francji oraz Polski*, zorganizowanej przez Katedrę Prawa Wyznaniowego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego i organizacji pozarządowych. Trzeci kontakt Wielkiego Mistrza ze sprawami polskimi miał miejsce w marcu 2016 roku. Christophe



François Hollande na rue Cadet

Habas wraz z przedstawicielem polskiej ambasady otwierał w Paryżu wystawę *230 lat tradycji wolnomularskich Wielkiego Wschodu w Polsce*, która odbyła się w Muzeum Masonerii na rue Cadet. Jak relacjonował na naszych łamach **Tomasz Szmagier**: „Wielki Mistrz wykazał się bardzo dobrą znajomością historii masonerii polskiej, przypominał działania emigracyjnej loży **Kopernik**, bardzo dużo mówił o wzajemnych partnerskich stosunkach”.

Jednak nie tylko wolnomularze na całym świecie myślą o tym jubileuszu. Dostaliśmy link do tekstu homilii ks. **Ignacego Deca**, biskupa świdnickiego, wygłoszonej 6 lipca 2014 roku do uczestników XVI Pielgrzymki Rodziny

Radia Maryja ze Stanów Zjednoczonych i Kanady do Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown, zwanego Amerykańską Częstochową. Biskup Dec wspominał w niej cztery ważne daty z ostatnich 500 lat i wyszczególnił poszczególne lata: 1517, 1717, 1917 i 2017. Zacytujmy stosowny fragment homilii: „Rok 1517 był rokiem wybuchu reformacji – drugiego wielkiego rozłamu chrześcijaństwa i narodzin protestantyzmu. Protestantyzm odrzucił Boga tradycji i Kościoła w imię Boga Biblii. Uznał Pismo Święte za jedyne źródło wiary. Odrzucił sakramenty i tradycję Kościoła. 200 lat później, w roku 1717, powstała pierwsza loża masonska w Londynie i zapowiedź narodzin filozofii Oświecenia, w której odrzucono Boga



objawiającego się w Biblii na rzecz Boga Rozumu, Wielkiego Architekta. Wiek ten stworzył podłoże do rewolucji francuskiej i rozpoczęcia ostrej walki z religią objawioną i Kościołem. Trzecim etapem w tej układance był rok 1917, czyli rok objawień Matki Bożej Fatimskiej, ale także rok wybuchu rewolucji bolszewickiej w Rosji, kiedy to odrzucono Boga jako takiego w imię rzekomo wyzwolonego człowieka. [...] Historia w naszych czasach nabrała przyspieszenia i może się okazać, że na kolejny etap nie trzeba będzie czekać kolejnych dwieście lat. Oto dzisiaj – patrząc na to, co dzieje się – możemy zauważyć, że po odrzuceniu Boga tradycji w imię Boga Biblii w XVI wieku, Boga Biblii w imię Boga Rozumu w XVIII wieku i wreszcie po odrzuceniu Boga jako takiego w imię człowieka w XX wieku, zbliżający się rok 2017 przynosi nam próbę odrzucenia człowieka – samej jego natury – obiektywnych wartości (prawdy, dobra, piękna) w imię fałszywie pojętej wolności, tolerancji, demokracji”.

Prezentyzm – to najkrótsze określenie zaprezentowanej wyżej metody opisu historycznych zdarzeń, tj. do tezy dopasowane są stosowne fakty i daty. W podtekście wszystkiego leży spiskowa teoria dziejów, z którą rozumowo dyskutować się nie da, bo albo się w nią wierzy, albo nie. Takie widzenie historii napawa dużym smutkiem, bo zakłada, że nie istnieje dobra wola tej drugiej strony, ludzi myślących i wierzących inaczej, tylko są złe podszepty diabła. No właśnie – diabli biorą wtedy cały dialog między religiami chrześcijańskimi, niechrześcijańskimi, ludźmi niewierzącymi, już nie wspominając o nas, masonach, bo z tej perspektywy bliźniemi biskupa Deca jakby nie jesteśmy. Współgrają z takim widzeniem świata comiesięczne modły w Niepokalanowie o nawrócenie różnej maści grzeszników, w tym Żydów i masonów.

s.: **Mirosława Dołęgowska-Wysocka**

PS. Brat Tadeusz Cegielski 15 września 2016 roku zamieścił na profilu FN Instytutu Sztuka Królewska w Polsce następujący wpis: „Profesor Andrew Prescott z Uniwersytetu w Glasgow burzy nasze wyobrażenie o dacie powstania Wielkiej

ATAK NA WIELKIEGO MISTRZA WWF

Tuż przed oddaniem tego wydania WP do druku dowiedzieliśmy się z portalu wolnomularstwo.pl, że 22 marca wieczorem **Christophe Habas** Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji został zaatakowany, gdy opuszczał siedzibę WWF przy rue Cadet w Paryżu. Jakaś kobieta próbowała uderzyć go młotkiem w głowę, ale trafiła w ramię, które podniósł, by się ochronić. Osoba ta wykrzykiwała jednocześnie antysemickie obelgi: „Dość Żydów”. Christophe Habas, lekko ranny w ramię, ale przede wszystkim wstrząśnięty tym atakiem, wezwał policję, której nie udało się znaleźć sprawcy. Zostało złożone zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Wielki Mistrz WWF sądzi, że jest to zapewne odosobniony przypadek, niezwiązany z żadną zorganizowaną grupą skrajnej prawicy, a kobieta sprawiała wrażenie, że cierpi na rodzaj paranoi związanej z fobią spiskową (przypomnijmy, że teoria spisku żydo-masońskiego była wykorzystywana przeciwko zarówno Żydom, jak i masonom w ubiegłym stuleciu). Jest też możliwe, że uprzednio osoba odpowiedzialna za tę agresję brała udział w niedawnym przygotowaniu antymasońskich napisów na chodniku przed siedzibą WWF. *

Rada Zakonu Wielkiego Wschodu Polski przyjęła **Stanowisko** wobec atak terrorystyczny, wyrażając jednocześnie „głęboki żal i współczucie dla jego ofiar”. „Tego samego dnia miała miejsce napaść na Wielkiego Mistrza szczególnie bliskiej nam organizacji wolnomularskiej – Wielkiego Wschodu Francji – czytamy. Oba te wydarzenia wydają się wyrażać tę samą, narastającą w Europie i na świecie tendencję do ekstremizmu. Wolnomularstwo sprzeciwia się wszelkim ekstremizmom i tym można tłumaczyć, jak bardzo jest zwalczane, gdy skrajne ideologie dochodzą do władzy – jak było to choćby w czasach nazizmu i stalinizmu. Jednak nie możemy dać się zastraszyć i musimy pracować dalej nad tym, by ludzie reprezentujący najróżniejsze narodowości, religie i przekonania polityczne, zamiast ze sobą walczyć, mogli ze sobą rozmawiać i próbować się wzajemnie zrozumieć, doceniając swoją różnorodność”. w.

Łoży Londynu. Nie 1717 rok, a 1721! I ma na to twarde dowody! Zapewne dla profanów to mało ważna wiadomość, ale dla nas, braci-masonów (i ich przeciwników) to prawdziwa sensacja!

Przecież szampan już studzi się, by wystrzelić 24 czerwca 2017 roku. I nie

tylko w Londynie. Polecam wykład prof. Prescotta wygłoszony w tym roku w Ontario. W całości w sieci”. Mówiąc językiem potocznym, „jedna jaskółka wiosny nie czyni”. Wykład prof. Prescotta nie zaważył na rocznicowych obchodach. *

100-lecie Rycerstwa Niepokalanej • 1917 – 2017

MODLITWA ZA MASONÓW,
ŻYDÓW, O NAWRÓCENIE
WSZYSTKICH
ZA POŚREDNICTWEM
NIEPOKALANEJ

www.jubileusz.mi-polska.pl



INSTYTUT SZTUKA KRÓLEWSKA W POLSCE

MASONERIA U PROGU IV STULECIA

W ROKU 2017 PRZYPADA 300-LECIE POWSTANIA MASONERII SPEKULATYWNEJ. Z OKAZJI JUBILEUSZU, INSTYTUT SZTUKA KRÓLEWSKA W POLSCE ORGANIZUJE W WARSZAWSKIEJ KAWIARNI NOWY ŚWIAT MUZYKI CYKL WYKŁADÓW POŚWIĘCONY HISTORII I WSPÓŁCZESNOŚCI WOLNOMULARSTWA. OD LUTEGO DO LIPCA 2017 R., W KAŻDY TRZECI PONIEDZIAŁEK MIESIĄCA, O GODZ. 19.00, SŁUCHACZE BĘDĄ MOGLI WYSŁUCHAĆ WYKŁADÓW O ZWIĄZKACH WOLNOMULARSTWA Z POLITYKĄ, RELIGIĄ, ETYKĄ, EZOTERYKĄ, KULTURĄ ETC., KTÓRE WYĞŁOSZĄ CZŁONKOWIE INSTYTUTU. WYKŁAD INAUGURACYJNY PT. MASONERIA U PROGU IV STULECIA WYĞŁOSIŁ W PONIEDZIAŁEK 20 LUTEGO PROF. TADEUSZ CEGIELSKI, PREZES INSTYTUTU.

Brat-profesor podkreślił na wstępie, że cykl wykładów będzie miał charakter dialogu. Nie chodzi o namawianie kogokolwiek do czegoś, a przedstawienie obiektywnej wiedzy i rozmowę na tematy wzbudzające często wiele emocji. W wykładzie inauguracyjnym mówca zastanawiał się nad aktywami i pasywami wolnomularstwa. Zanotowaliśmy kilka refleksji na ten temat, zainteresowanych odsyłamy na strony Instytutu lub na profil FB „Wolnomularza Polskiego”, gdzie można nagranie obejrzeć i posłuchać go w całości.

Data 1717 r. – powstanie Wielkiej Łoży Londynu – jest datą umowną, choć powszechnie przyjętą w literaturze przedmiotu. Niektóre najnowsze badania potwierdzają, że należałoby przenieść ją na rok 1721 (czyt. także na str. 5-6, red.). Tak czy inaczej, to w 2017 roku planowane są wielkie obchody 300-lecia masonerii spekulatywnej. W Wielkiej Brytanii patronować im będzie sam książę Kentu Edward, Wielki Mistrz Zjednoczonej Wielkiej Łoży Anglii.

Dlaczego w XVIII-wiecznej Anglii masoneria odnotowała takie sukcesy? Nie tylko proponowała formułę dobrej zabawy w doborowym towarzystwie. Była, przede wszystkim, miejscem spotkań ludzi „wolnych i dobrych obyczajów”, pomostem między nowożytnymi elitami, rozdartymi sporami politycznymi i religijnymi. Dawała wreszcie możliwość awansu społecznego i kulturalnego jednostkom zdolnym i ambitnym, choć „gorzej urodzonym”. Przykładem postać **Wolfganga Amadeusza Mozarta** (w tym kontekście warto także przytoczyć art. Tadeusza Cegielskiego pt. *Jak Casanova miał księdzem zostać masonem*, w WP nr 69, zima 2016/2017). Łoża była także miejscem spotkania starych, odchodzących elit z nowymi, dopiero się kształtującymi. Zapewniała przestrzeń intelektualną, wolność ekspe-

rymentów społecznych i politycznych, o czym świadczą choćby losy **Beniamina Franklina**, który z prostego drukarza stał się jednym z założycieli Stanów Zjednoczonych Ameryki, a w latach późniejszych – jako badacz zjawiska elektryczności – uczonym rangi światowej. Również biografia **George’a Washingtona**, Czcigodnego Mistrza Łoży w Wirginii, pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

W 2017 r. planowane są wielkie obchody 300-lecia masonerii spekulatywnej.

W Wielkiej Brytanii patronować im będzie sam książę Kentu Edward, Wielki Mistrz Zjednoczonej Wielkiej Łoży Anglii.

Na Biblię, która znajdowała się w kierowanej przezeń Łoży w Wirginii, składał przysięgę prezydencką on sam, a także wszyscy kolejni prezydenci USA. Masoneria proponowała także nową formułę filozoficzną – twórczego połączenia wiedzy z wiarą. Była sposobem myślenia o sprawach ziemskich w kontekście zwartej i całościowej wizji Wszechświata z Bogiem – Wielkim Architektem w roli głównej; była to transcendencja, ale objęta rozumem.

Prof. Cegielski krótko omówił dwie legendy założycielskie masonerii: o budowniczych katedr gotyckich oraz zakonach rycerskich – joannitach i templariuszach. W masonskich Łożach nastąpiło ciekawe połączenie tych dwóch różnych tradycji. Oddawano w nich faktycznie hołd pracy, w tym pracy fizycznej (rzemieślniczej), co raczej nie miało precedensu w społeczeństwie stanowym. Architektura zyskała rangę syntezy, ukoronowania wszystkich sztuk





Prof. Tadeusz Cegielski i jego słuchacze

wizualnych. Caritas, czyli cnota charytatywności, stała się aktem pomocy skierowanej początkowo do wewnątrz, później zaś i na zewnątrz. W lożach snuto refleksje nad reformami społecznymi i politycznymi, czego symbolem w naszym kraju stała się Konstytucja 3 Maja. Zorganizowana niemal trzy lata temu w Muzeum Narodowym (wrzesień 2014 – styczeń 2015) wielka wystawa o masonerii pod hasłem PRO PUBLICO BONO przywoływała dziesiątki przykładów takiej zaangażowanej i patriotycznej postawy braci-wolnomularzy.

Brat profesor omówił także – siłą rzeczy skrótowo – dzieje polskich nurtów wolnomularskich, zaczynając od roli Wielkiej Loży Narodowej Polski w II Rzeczypospolitej. Jej słabością – podkreślił – było uzależnienie od polityki wewnętrznej i niejawnosc, spadek czy kontynuacja sławetnego „liberum conspiro”. Wspomniał działalność paryskiej loży **Kopernik** (działającej w ramach Wielkiej Loży Francji od 1939 roku), która podtrzymała ciągłość masonerii w Polsce i warszawską tajną lożę o tej samej nazwie, z wielkimi nazwiskami takimi jak: **Tadeusz Gliwic, Antoni Słonimski, Jan Józef Lipski, Klemens Szaniawski, Aleksander Małachowski.**

Reaktywacja tego tradycyjnego nurtu polskiej masonerii, czyli powstanie Wielkiej Loży Narodowej Polski nastąpiła po 1991 roku. Równolegle rozpoczął się rozwój nurtu liberalnego, związanego z Wielkim Wschodem Francji. Pierwszą lożą była warszawska **Wolność Przywrócona**, której członkiem był **Adam W. Wysocki**, redaktor naczelny „Wolnomularza Polskiego”, ważna postać tego kierunku. – *Nas nazywają konserwą, ale my się nie obrażamy* – dodał mówca (z uśmiechem).

Odrebną kwestią poruszoną przy okazji rozwoju masonerii różnych nurtów (bo także mieszanej Le Droit Humain i stricte kobiecej) w naszym kraju Tadeusz Cegielski podkreślił rangę odrodzenia wolnomularstwa w Europie Środkowo-Wschodniej (w tym na Ukrainie, w Chorwacji, Rumunii), ale także w Afryce i Ameryce Łacińskiej, gdzie masoneria przyczynia się – tak jak to się dzieje u nas – do rekonstrukcji społeczeństwa obywatelskiego. Ważną rolę mają tu do odegrania loże kobiece i kodyfikacyjne, nieobecne u narodzin masonerii na Wyspach Brytyjskich z powodu wyraźnego zakazu członkostwa kobiet w Konstytucji Andersona (*masoneria kobieca będzie tematem odrębnego wykładu, red.*).

Zdaniem prof. Cegielskiego, właśnie rosnąca rola kobiet -masonek jest jednym z aktywów wolnomularstwa współczesnego. Kolejnym, to obszernie badania naukowe, piśmiennictwo (w Polsce naukowa „Ars Regia” i popularyzatorski „Wolnomularz Polski”), muzea i wystawy. W dalszym ciągu ważna jest także działalność charytatywna.

Są też i pasywa: tradycyjny antymasonizm Kościoła katolickiego i – groźniejszy – na gruncie kultury popularnej, wspierany przez reżimy autorytarne (dawne i współczesne). Także starzenie się światowej populacji wolnomularskiej oraz spadek liczebności loż (np. w USA dwukrotny w stosunku do lat dwudziestych), co jest być może związane z kryzysem klasy średniej w krajach rozwiniętych, gdzie loże były zawsze najliczniejsze i najsilniejsze. Jeśli ta klasa upadnie, zagrożone jest także wolnomularstwo. Masoneria wchodzi w czwarte stulecie z wielką historyczną tradycją, wspaniałymi starymi rytuałami i symbolami. Czy i jak przetrwa?

Wysłuchała i streściła mw.



POD SKRZYDŁAMI JEHOWY

STARANNIE WYDANY, NIEWIELKI ROZMIARAMI ALBUM PRZYNOSI REPRODUKCJE KANONU
SIEDMNASTOWIECZNYCH GRAFIK POWSTAŁYCH W KRĘGU NIEMIECKICH I ANGIELSKICH
RÓŻOKRZYŻOWCÓW.

Te najbogatsze treściowo, zarazem najdoskonalsze pod względem artystycznym wyszły spod prasy dwu działających we Frankfurcie artystów: Strasburczyka **Johanna Theodore De Bry** (1561–1623) oraz pochodzącego z Bazylei **Matthäusa Meriana der Ältere** starszego (1593–1650). Ich dzieła typograficzne i graficzne doczekały się wielu opracowań, z których na szczególną uwagę zasługują te autorstwa Stanisława Klossowskiego de Roli (ur. 1942), polskiego pochodzenia kolekcjonera i znawcy filozofii hermetycznej. Edycja José Boumana i Cis van Heertuma nie przynosi nowych interpretacji ikonografii spod znaku „róży i krzyża”, stanowi wszak użyteczne kompendium. Znajdzie ono bez wątpienia miejsce w bibliotece czytelników zainteresowanych manifestacjami „wyobraźni symbolicznej”, w tym jej lożowego, wolnomularskiego wcielenia.

Dlaczego nie tylko różokrzyżowego, lecz także wolnomularskiego? Siedemnastowieczny ruch intelektualny, zrodzony w Tybindze i Kassel, dwóch ośrodkach niemieckiego protestantyzmu, zaanonsowany głośnymi manifestami zatytułowanymi *Fama Fraternitatis* (*Sława Bractwa*, 1614) oraz *Confessio Fraternitatis* (*Wyznanie wiary Bractwa*, 1615), dostarczył późniejszemu o sto lat ruchowi wolnomularstwa spekulatywnego zarówno zasadniczej części fundamentów ideowych, jak i aparatu pojęciowego idee te wyrażającego. Niżej podpisany poświęcił temu zagadnieniu pracę *Ordo ex Chao. „Oświecenie Różokrzyżowców” i początki masonerii spekulatywnej* (Warszawa

1994). W tym miejscu przypomnijmy, iż ruch różokrzyżowców z jego programem „generalnej reformacji całego szerokiego świata”, z postulatami zasypania przepaści pomiędzy teologią chrześcijańską i nauką, jaka zarysowała się już w XVI, a pogłębiła w następnym wieku, stanowił – identycznie jak później masoneria – jeden z najważniejszych przejawów nowożytnej „wyobraźni symbolicznej”. Swoje treści, swoje przesłanie prezentował w dziełach sztuki – jak grafiki Meria-



na Starszego i De Bry'ego – językiem emblematów, symboli i alegorii. Zawierał w poematach, dramatach i powieściach, jak utwory niemieckiego lidera ruchu różokrzyżowców, **Johanna Valentina Andreae'go** (1586–1634). Rozpowszechniał w całej Europie – Rzeczypospolitej polsko-litewskiej nie wyłączając – za pośrednictwem licznych pamfletów (za i przeciw różokrzyżowcom), w formie broszur i druków ulotnych. Podzielił uczoną publiczność

na gorących zwolenników i na wrogów głoszonego programu, także na tych, którzy wierzyli w istnienie „tajnego bractwa Christina Rosenkreutza” – jak i tych, którzy przeczyli jego autentyczności. A wszystko dlatego, że nigdy niczego nie oznajmiał wprost – lecz ukrywał w czytelnych tylko dla wtajemniczonych symbolach. Ukrywał i odsłaniał zarazem – jak głosi tytuł omawianej tu książki – Boską Naturę i Boską Mądrość. Dotykał spraw „nie z tego świata”!

Dziełem sztuki o wartościach symbolicznych jest dzieło, które posiada to, co francuski historyk i antropolog Etienne Souriau nazywa „Aniołem dzieła”, co znaczy, że „ukrywa ono w sobie treści nie z tego świata”. Dlatego „wyobraźnia symboliczna nie jest pewną niższą formą myślenia charakterystyczną dla człowieka pierwotnego; jest ona narzędziem poznania, dopuszczającym człowieka w te regiony rzeczywistości, które nie są dostępne dla myślenia abstrakcyjnego, pojęciowego ani też doświadczenia zmysłowego” (Cezary Rowiński, *Wstęp do: G. Durand, Wyobraźnia symboliczna*, Warszawa 1986). Taka jest też funkcja symboli różokrzyżowców, taka również misja ich duchowych spadkobierców, braci-wolnomularzy: poznać to, co wymyka się zmysłowemu poznaniu.

BR.: Tadeusz Cegielski

Na marginesie książki *Boska Mądrość. Boska Natura. Przesłanie Manifestu różokrzyżowców w wizualnym języku siedemnastego stulecia*, Redakcja: José Bouman i Cis van Heertum, In de Pelikaan: Amsterdam-Kraków 2016, ss. 168.



Ludwik Zamenhof, chorowity nastolatek, wychodzi na ruchliwy rynek przed swoim domem w Białymstoku. Widzi Żydów, Polaków, Tatarów, Białorusinów, Niemców, ich kłótnie, mordobicia. Słyszy zgiełk językowy, który jest przeszkodą do porozumienia.

To lata siedemdziesiąte XIX wieku, Polska zaborowa, Białostoczczyzna włączona w opresyjne maszyny caratu.

W głowie małego Ludwika kiełkuje myśl, by wszystkie nacje i wiary połączyć językiem. Wspólnym, akceptowanym, neutralnym. Kilkanaście lat później pisze pierwszy podręcznik do esperanto, ale nie bez problemów. Ojciec Zamenhofs, Żyd, cenzor carskiej władzy, chce syna kształcić na lekarza i pali książkę w piecu.

Dorosły Zamenhof, utkany z lęków, wrażliwości, empatii, cierpi jako okulista – biedę i egzystencjalne troski. Pod koniec swojego życia, gdy dudnią jeszcze armaty I wojny światowej, wierzy, że ludzie mogą się jednak porozumieć, ale niezbędny jest humanitaryzm, wolność od „ślepej służby narodowi, która przeradza się w szowinizm, i ślepego posłuszeństwa klerowi, które przeradza się w fanatyzm”.

Marcin Kącki, „Zamiast Wstępu”, w: *BIAŁYSTOK. Biała siła, czarna pamięć*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015. ❁



Radni PiS nie chcieli Zamenhofs, bo wybitny lekarz „miał podobne pomysły do tych, jakie stworzyły system totalitarny w XX wieku”.

PODEJRZANY

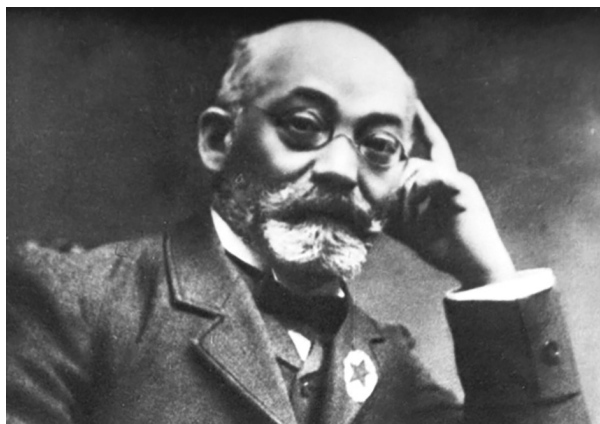
E W E L I N A R U B I N S T E I N

To już pewne, że rok 2017 będzie rokiem wybitnego okulisty, twórcy języka esperanto Ludwika Zamenhofs. Zadziwia jednak to, że taką uchwałę przyjęli radni Słupska, a nie Białegostoku, w którym słynny lekarz przyszedł na świat...

„Sam pomysł budowania tożsamości Białegostoku, promowania go na świecie w oparciu o idee Zamenhofs jest nad wyraz kuriozalnym” – tak między innymi argumentował radny Dariusz Wasilewski to, że Białystok nie zgodził się na ustanowienie 2017 Rokiem Zamenhofs.

Robert Biedroń, prezydent Słupska zaraz po decyzji swoich radnych napisał na Twitterze: „Rok 2017 będzie w Słupsku rokiem Ludwika Zamenhofs, wielkiego Polaka (...). Bravo radni! Mi estas tre fiera!”

Decyzja Rady Miejskiej w Białymstoku zaskakuje, złasz-



cza, że patronat nad obchodami objęło samo UNESCO. Prawicowa większość (m.in. PiS) w Białymstoku na początku tego roku odrzuciła wniosek prezydenta miasta Tadeusza Truskolaskiego, by rok 2017 ustanowić Rokiem Zamenhofs. Wcześniej radni zadecydowali o włączeniu Centrum im. Ludwika Zamenhofs do Białostockiego Ośrodka Kultury, co w praktyce oznacza jego likwidację.

Radni ze Słupska postanowili jednak pokazać, że reprezentują otwarte i przyjazne miasto. Miasto ponad podziałami i wszelkimi uprzedzeniami. Uchwałę o ustanowieniu w tym mieście Roku Ludwika Zamenhofs przyjęto jednogłośnie. W jej uzasadnieniu czytamy:

„W 2017 roku przypada setna rocznica śmierci Ludwika Zamenhofs – inicjatora uniwersalnego języka esperan-



to i wielkiego zwolennika dialogu międzykulturowego. W uznaniu dla zasług Zamenhofs setna rocznica jego śmierci będzie w 2017 roku obchodzona pod auspicjami UNESCO. Zaplanowano szereg wydarzeń służących uczczeniu pamięci człowieka, który nazywany jest Symbolem Braterstwa. Polska zamierza promować Ludwika Zamenhofs także za granicą poprzez szereg wystaw i publikacji rozpowszechnianych przez sieć ambasad, konsulatów i instytutów polskich. W związku z tym Miasto Słupsk planuje dołączyć do działań promujących dokonania Zamenhofs, organizując różnorodne imprezy kulturalne i edukacyjne. Pokojowa, nastawiona na porozumienie postawa Ludwika Zamenhofs oraz język esperanto, którego powstanie zainicjował, zyskały na świecie niezwykle popularność. Jest to najbardziej rozpowszechniony międzynarodowy język pomocniczy – neutralny i łatwy do nauki, przydatny do międzynarodowej komunikacji, nie zastępujący jednak innych, narodowych języków. Według językoznawców, język esperanto jest dziesięciokrotnie łatwiejszy do nauczenia się niż jakikolwiek inny język. Dokonania urodzonego w Białymstoku Ludwika Zamenhofs doceniono także w Słupsku. W mieście znajduje się ulica jego imienia (od 1959 roku) a także obelisk ufundowany przez mieszkańców w 1960 roku. Działania te zostały podjęte z inicjatywy prężnego w latach 1950–1960 słupskiego środowiska esperantystów. Pośród 200 tysięcy haseł Wikipedii opisane w języku esperanto zostało także miasto Słupsk”.

Radni z Białegostoku nie widzą jednak nic złego w tym, że nie przegłosowali ustawy o upamiętnieniu wybitnego mieszkańca. Lokalni politycy argumentowali to m.in. tym, że już wcześniej na patrona 2017 roku wybrano marszałka Józefa Piłsudskiego. Dariusz Wasilewski, radny Komitetu Tadeusza Truskolaskiego na swoim Facebooku napisał: „Sam pomysł budowania tożsamości Białegostoku, promowania go na świecie w oparciu o idee Zamenhofs jest nad wyraz kuriozalnym. Jednak czego się nie robi, by płynąć w głównym nurcie modnego multikulturalizmu. [...] Jeżeli do tego dorzucimy kolejne naiwne postulaty o zjednoczeniu państw, nadzorze prawnym i dyplomatycznym, by zapanował wieczny pokój, widzimy cudaczną ideologię, jakich było wiele. Utopie mają to do siebie, że ładnie brzmią, a są groźne w realizacji, czego przykład dały

inne utopijne programy, które na nieszczęście ludzkości były wdrożone (komunizm z ZSRR, Trzecia Rzesza promująca Mittel Europę [sic!] czy unionizm eurokratów)”.

Na początku stycznia „Newsweek” w jednym ze swoich artykułów na ten temat napisał, że decyzja radnych w Białymstoku nie jest przypadkowa i wcale nie chodzi o to, że wcześniej wybrano Piłsudskiego. „Przez wielu białostoczczan krok ten odbierany jest jako odwet na środowiskach pielęgnujących pamięć o wielokulturowej tożsamości miasta. Jest to o tyle uzasadnione, że decyzja rady miasta zapadła zaledwie kilka dni po premierze spektaklu «Biała siła, czarna pamięć» w białostockim Teatrze im. Węgierki. Przedstawienie oparte na głośnej książce Marcina Kąckiego o fali rasizmu w Białymstoku i zacieraniu pamięci po żydowskich mieszkańcach miasta wywołało protesty prawicy, która oskarżyła twórców o szkalowanie miasta. Pod teatrem odbyła się manifestacja Młodzieży Wszepolskiej, a odwołania premiery żądali radni PiS”.

Setna rocznica śmierci Ludwika Zamenhofs to za mało, żeby radni Prawa i Sprawiedliwości chcieli oficjalnie uhonorować najbardziej rozpoznawalnego na świecie białostoczczanina. Mimo wszystko rok twórcy esperanto oraz zaplanowany wcześniej Ogólnopolski Kongres Esperantystów odbędzie się dzięki zaangażowaniu mieszkańców i wsparciu UNESCO. ✿

EWELINA RUBINSTEIN

Ewelina Rubinstein to prawniczka i dziennikarka, absolwentka studiów prawniczych w Warszawie. Obecnie mieszka i pracuje zarówno w Polsce, jak i w Izraelu. W 2014 roku zadebiutowała mini-powieścią pt. *Nina, prawdziwa historia*. W marcu 2016 roku w Jerozolimie ukazała się jej druga książka napisana w języku angielskim pt.: *Everything is possible*. Jest autorką reportaży związanych z Bliskim Wschodem. Jej teksty publikowane są również na łamach czasopisma „Midrasz”. W październiku ukazała się jej trzecia książka *Jerozolima. Miasto Boga*. Od roku związana na stałe z Medium Publicznym. ✿

Z B L O G A A S Z E R A , Ż O N A P A N A B O G A

O BYŁYM KSIĘDZU JACKU

„Największymi wrogami Kościoła, największymi wrogami całego świata są żydowscy imperialiści oraz masoneria. Najwyżej postawionymi masonami są Żydzi. Z wielką ironią i niechęcią nazywają nas gojami, zwykłymi owcami, prowadzonymi na rzeź, które zostaną rozszarpane przez watahę wilków, którymi oni się

mienia” – Jacek Międlar na You Tube. Wychodzi na to, że „największym wrogiem” dla byłego ks. Jacka Międlara może być także i Ludwik Zamenhof, Żyd i patron masonów w jednym. Czy ujrzymy go w Białymstoku podczas obchodów 100. rocznicy śmierci twórcy esperanta w kwietniu br.? I z jakim przesłaniem? ✿





UFL MARZENIE O MASOŃSKIM UNIWERSALIZMIE

S.: MIROŚŁAWA DOŁĘGOWSKA - WYSOCKA

UNIWERSALNA LIGA MASOŃSKA PRZEZ PONAD 110 LAT REALIZUJE NA GRUNCIE WOLNOMULARSKIM MARZENIE NASZEGO WIELKIEGO RODAKA DRA LUDWIKA ZAMENHOFA O POROZUMIENIU I BRATERSTWIE PONAD WSZELKIMI PODZIAŁAMI. UFL PRZEŻYWAŁA SWOJE WZLOTY I UPADKI. ZAZNACZYŁA SWOJĄ OBECNOŚĆ TAKŻE I W POLSCE, SKĄD RUCH ESPERANTYSTÓW ROZPRZESTRZENIŁ SIĘ NA CAŁY ŚWIAT. UFL TO MARZENIE O MASOŃSKIM UNIWERSALIZMIE, KTÓRE NIE ZGINIE NIGDY, BO JAK ŻYĆ BEZ MARZEŃ?

Idea powołania ponadobediencyjnej organizacji wolnomularskiej zaczęła kiełkować w różnych środowiskach masonów po 1870 roku, kiedy to doszło w Europie do nasilenia tendencji nacjonalistycznych. Wydarzenia w światowej polityce, by wspomnieć tylko wojnę francusko-pruską, odbiły się niestety także w środowiskach wolnomularskich.

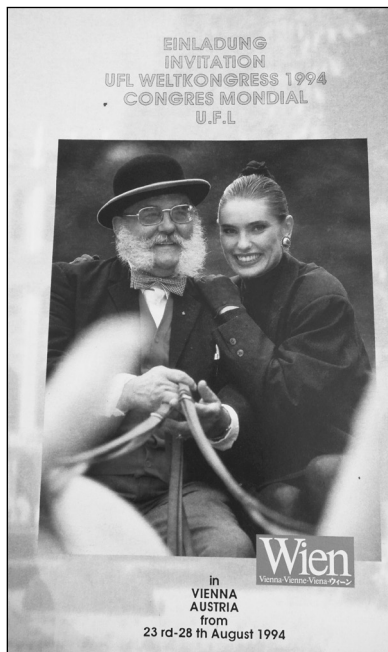
W niektórych wielkich obediencyjach wolnomularskich doszło wtedy do ostrych sporów na temat fundamentalny. Chodziło m.in. o odpowiedź, czy loża masonów ma być otwarta dla

wszystkich braci masonów z całego świata, czy też jedynie dla tych „regularnych”. Praktykowały to warsztaty np. w krajach skandynawskich, czy tzw. staropruskich lożach niemieckich, gdzie warunkiem uznania i przystąpienia była deklaracja o wyznawaniu wiary chrześcijańskiej. W roku 1877 Konwent Wielkiego Wschodu Francji odszedł od obowiązującej dotychczas formuły wiary w Wielkiego Budownika Wszechświata, co doprowadziło do zerwania z nim wszelkich stosunków przez Wielką Lożę Anglii oraz innych związanych z nią loż na świecie. Od

ujemnych skutków tej „schizmy” masoneria światowa nie uwolniła się do dziś.

Od samego początku tego podziału nie zabrakło prób jeśli nie całkowitego usunięcia, to przynajmniej złagodzenia ich ujemnych skutków. 8 sierpnia 1905 roku doszło do pierwszej naprawdę doniosłej próby, choć jeszcze nie pojednania, to przynajmniej zaprzestania wzajemnych oskarżeń oraz wrogości. Szansę na to dawał zwołany po raz pierwszy **Międzynarodowy Kongres Esperanto** w Boulogne-sur-Mer we Francji. W wielu różnych środowi-





Plakat na kongres UFL w Wiedniu (sierpień 1994 r.), na którym zrodziła się idea reaktywowania UFL – Polska

skach masonskich wielkie zainteresowanie wzbudził stworzony przez lekarza z Polski, doktora **Ludwika Zamenhofa** język esperanto, łatwy do nauczenia, który miał posłużyć do porozumienia się wolnomularzy różnej narodowości, z różnych środowisk społecznych i politycznych orientacji. Był znakomitym narzędziem realizującym idee wolnomularskie. To właśnie jest geneza narodzin Uniwersalnej Ligi Masonskiej, organizacji ponad istniejącymi uprzedzeniami i wrogością, przyjaznej wszystkim i otwartej dla wszystkich wolnomularzy.

Pierwszym Prezydentem Uniwersala Franmasona Ligo został br.: **Pourcine** z Francji, pierwszym wiceprezydentem – inicjator całego przedsięwzięcia – Wielki Mistrz Senior Wielkiej Loży Indii, brytyjski pułkownik, ówczesny wicegubernator Indii **John Pollen**. Na pierwszego Sekretarza Generalnego wybrano br.: **Fritza Uhlmana** ze Szwajcarii. Głównym zadaniem nowo powstałej Ligi było dążenie do porozumienia i nawiązania bezpośrednich kontaktów

między nieznanymi się obediencjami masonskimi na wszystkich kontynentach. Podobne cele stawiało przed sobą założone w 1905 roku pismo „La Heroldo”.

W roku 1913, na uroczystym posiedzeniu loży Hoffnung (nadzieja) w Bernie w Szwajcarii, podjęto formalną uchwałę, że Uniwersalna Liga Masonska „jest stowarzyszeniem braci wszystkich rytów i krajów”. Zdecydowano wówczas, że członkami organizacji mogą być wyłącznie wolnomularze. Wstępując do UFL, zachowują swoją przynależność do loż macierzystych oraz mają całkowitą swobodę we wszystkich innych dziedzinach nieobjętych programem Ligi. Znajomość języka esperanto nie jest warunkiem przynależenia do Ligi, jednakże jego nauka powinna być jednym z organizacyjnych obowiązków. Wystąpienie z UFL jest możliwe w każdej chwili.

Łamanie pierwszych barier i uprzedzeń zostało brutalnie przerwane przez wybuch I wojny światowej w 1914 roku. Zamiast poprawy we wzajemnych relacjach przyszła nowa fala nienawiści – politycznej, wyznaniowej, rasowej. Tej fali nie oparły się środowiska masonskie, tak w Eu-

ropie, jak i na innych kontynentach. Członkowie UFL spotkali się dopiero w roku 1920 w Hadze. W 1926 roku w Wiedniu podkreślono ponownie neutralność Ligi zarówno w sprawach politycznych, jak i wyznaniowych. Zwrócono uwagę na konieczność niemieszania się w żadne sprawy wewnętrzne Wielkich Loż i innych obediencji oraz poszczególnych warsztatów. Kolejne kongresy odbyły się w roku 1927 w Bazylei, a rok później w Wiedniu. Obecnych było wówczas 700 delegatów, reprezentujących 30 Wielkich Loż i innych obediencji. Przemawiając na kongresie, Wielki Mistrz Wielkiej Loży Wiedeńskiej br.: Richard Schlesinger powiedział: „Wielka Loża Wiednia nie dostrzega w Lidze jakiegoś państwa w państwie, lecz uważa ją za organ, który – jak to rozumiemy – stara się o to, by wolnomularskie treści i wartości upowszechniać na świecie”.

Po kolejnym kongresie UFL w Paryżu (1931) skierowano do wszystkich członków pismo, w którym wskazano na narastającą groźbę nowej wojny światowej. UFL wystąpiła wówczas ze specjalną odezwą do Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie oraz Ligi Narodów.



Red. Adam W. Wysocki i prof. Andrzej Nowicki, druga połowa lat dziewięćdziesiątych





Legitymacja UFL prof. Zbigniewa Gertycha

Przewidziany na 1932 rok światowy kongres UFL w Berlinie trzeba było odwołać ze względu na przeciwdziałania niemieckich narodowych socjalistów, przygotowujących przejęcie władzy przez Hitlera.

II wojna światowa spowodowała przerwę w działalności UFL. Członkowie władz Ligi, którym udało się przeżyć zawieruchę wojenną, po raz pierwszy spotkali się w bardzo uszczuplonym składzie w Bazylei w 1946 roku. Byli to głównie bracia z Francji, Holandii i Szwajcarii. I to oni właśnie podjęli uchwałę o wznowieniu działalności grup narodowych UFL. W roku 1965 Liga była obecna w 50 krajach świata. Nie tylko w Europie, ale również na Filipinach, w Iranie, Pakistanie, Japonii i na Formozie, w Australii, Nowej Zelandii, Indonezji, Afryce Północnej, Republice Dominikańskiej. Po upadku „żelaznej kurtyny” w UFL zaczęto się zastanawiać, jak dotrzeć do masonów z byłych krajów „demokracji ludowej”. Pionierem w tym dziele okazała się Austria.

Z AUSTRII DO POLSKI

W efekcie sporów o wolnomularską „regularność” UFL Austria wznowiła swoją działalność dopiero w roku 1978, dzięki staraniom takich znakomitych działaczy jak br.: **Otto Teschauer** z Salzburga oraz br.: **Wolfgang Lukasiewicz**, ów-

czesny Czcigodny Mistrz wiedeńskiej loży Zukunft.

Pisząc o Wolfgangu Łukasiewiczu, nie sposób nie wspomnieć o tym, że był to w prostej linii potomek naszego **Ignacego Łukasiewicza**, wynalazcy lampy naftowej i pioniera przemysłu naftowego w C.K. Galicji. Wolfgang Łukasiewicz to jedna z najwybitniejszych postaci w masonerii europejskiej i uniwersalnej. On właśnie był organizatorem i współtwórcą dwóch światowych kongresów UFL w Wiedniu – w roku 1984 i 1994. On także patronował założeniu znakomitego pisma wolnomularskiego „Blaue Blätter” („Żółte Kartki”), z którym od swojego pierwszego numeru w 1994 roku blisko współpracował „Wolnomularz Polski”. Było osobistą zasługą br.: Łukasiewicza, że przynajmniej w części światowej masonerii począł znowu panować duch wzajemnego zrozumienia i porozumienia, ponad podziałami na „regularnych” i „nie-regularnych”. Przeważały opinie, że – mówiąc w największym skrócie – UFL powinna być organizacją masońską najbardziej uniwersalną, szanując bardzo różne tradycje oraz doświadczenia różnej szkockiej, francuskiej i innych, byle tylko uznawały wspólne wartości zawarte w przesłaniu o łączących nas ideałach Wolności, Równości i Braterstwa.

To osobistej inicjatywie Wolfganga Łukasiewicza i z jego czynną pomocą odrodziła się podczas Światowego Kongresu UFL w Wiedniu w sierpniu 1994 roku idea, aby w Polsce, ojczyźnie twórcy języka esperanto Ludwika Zamenhofs mogła się odrodzić UFL – Polska.

Kierowanie Grupą Narodową UFL Polska powierzono na kongresie wiedeńskim bratu **Adamowi W. Wysockiemu**, redaktorowi naczelnemu „Wolnomularza Polskiego”. Miał on poprzednika w osobie wybitnego przedwojennego wolnomularza, Wielkiego Archiwisty i Wielkiego Sekretarza Wielkiej Loży Narodowej Polski, znakomitego historyka i dyplomaty, **Emila Kipy**, który w latach 1930–1931 był prezydentem polskiej grupy UFL, uczestniczył w jej kongresach w roku 1929 i 1931, a w latach 1932–1933 był członkiem zarządu niemieckiej grupy UFL.

Na jesieni 1994 roku tworzyły się struktury Grupy Narodowej UFL Polska. Zastępcami Adama W. Wysockiego zostali bracia prof. **Andrzej Nowicki** i prof. **Zbigniew Gertych**, którzy w niedalekiej przyszłości mieli zostać Wielkimi Mistrzami Wielkiego Wschodu Polski. O postępach organizacyjnych i merytorycznych donosił „Wolnomularz Polski” prawie w każdym swym numerze. Jedynie jako ciekawostkę podajmy fakt, iż podejrzewany przez wielu o bycie masonem prof. **Ludwik Hass** rzeczywiście został członkiem UFL – Polska, ale jedynie honorowym.

To właśnie te trzy nazwiska braci: Wysockiego, Nowickiego i Gertycha widnieją pod *Dyplomem* dla prof. Ludwika Hassa, Przewodniczącego Rady Programowej „Wolnomularza Polskiego”, który w roku dziewięćdziesięciolecia Uniwersalnej Ligi Masońskiej, roku 1995 otrzymał tytuł Honorowego Członka UFL Polska. W uzasadnieniu czytamy: „W uznaniu ogromnych zasług w upowszechnianiu rzetelnej wiedzy historycznej o Wolnomularstwie Polskim i Europejskim poprzez liczne znakomite



publikacje książkowe oraz krytyczną, obiektywną publicystykę służącą urzeczywistnieniu szlachetnych idei WOLNOŚCI, RÓWNOŚCI I BRATERSTWA”. Reprodukcję dyplomu znajdziemy w „Wolnomularzu Polskim” nr 5/1995.

W cytowanym numerze odnajdziemy także pierwszą wzmiankę o nowej inicjatywie „Wolnomularza Polskiego” oraz UFL Polska, jaką stały się nieformalne, dyskusyjne **Spotkania pod Akacją**. Pierwsze takie spotkanie w salonie na Nowym Świecie (w prywatnym mieszkaniu państwa Wysockich) odbyło się w pierwszy czwartek lutego 1995 roku. Wykład inauguracyjny pt. *Świętojańska filozofia słów* wygłosił prof. Andrzej Nowicki, wiceprezydent UFL – Polska i członek Rady Programowej pisma.

Kolejne Spotkanie pod Akacją odbyło się 6 października 1995 roku i zaowocowało wydaniem *Apelu* następującej treści: „Wolnomularze polscy, Przyjaciele Sztuki Królewskiej z łóż na Wschodzie Warszawy i Paryża, członkowie i sympatycy Uniwersalnej Ligi Masońskiej zaniepokojeni są coraz licześniejszymi przejawami nietolerancji oraz braku kultury politycznej podczas obecnej kampanii wyborczej. Kierujemy więc do kandydatów ubiegających się o najwyższą godność w Państwie, do ich sztabów wyborczych, polityków świeckich i duchownych oraz do wszystkich uczestników spotkań wyborczych, serdeczną prośbę i apel o wzajemną tolerancję i przestrzeganie reguł kultury politycznej.

Podzielamy pogląd, iż walka wyborcza w państwie demokracji i prawa powinna być walką na konkretne programy dla dobra człowieka i społeczeństwa, a nie walką na hasła, pomówienia czy inwektywy. Prezydent, którego będziemy wybierać, ma być prezydentem wszystkich obywateli, a nie jedynie tych, którzy podzielają jego własną opcję polityczną czy światopogląd. Prezentując swoje racje, trzeba umieć z szacunkiem i uwagą wysłuchać argumentów oraz wątpliwości tych, którzy myślą inaczej”.

Miesiąc później, 25 listopada 1995 roku, A.W. Wysocki był w Wiedniu, na Kongresie Krajowym UFL – Austria. Tematem wiodącym Kongresu był współudział w tworzeniu **Karty Tożsamości Europejskiej**, której zredagowanie zaproponował **Vaclav Havel** na forum Parlamentu Europejskiego w Strasburgu. Wokół tej Karty powstało już kilka gremiów redakcyjnych, w wielu zasiadali także masoni. Wiceprezydent Światowy UFL Wolfgang Lukaszewicz wystąpił w trakcie Kongresu z wnioskiem, aby Austriacka Grupa Krajowa UFL zajęła się również promowaniem tej idei tak w Austrii, jak i w skali globalnej, gdyż jest to zadanie ważne także z wolnomularskiego punktu widzenia (WP 7/1996).

Realizując postulat i prośbę Wolfganga Lukaszewicza, A.W. Wysocki wygłosił deskę na ten temat w swej macierzystej loży Europa w dniu 8 maja 1996 roku. Pełny jej tekst przyniósł nr 8 WP (maj/czerwiec 1996 r.). „Byłoby pożyteczne – powiedział Vaclav Havel – aby mieszkańcy Europy nauczyli się rozumieć, że w przypadku Unii Europejskiej nie chodzi o jakieś biurokratyczne Monstrum, lecz o nowego rodzaju ludzką wspólnotę, która powiększa znacznie zakres ich wolności”.

Wracając zaś do *Spotkań pod Akacją*, na których spotykali się masoni i masonki z różnych polskich łóż i obediencji. Odbyło się ich kilkanaście. Tu chcemy przypomnieć jedno z nich, bardzo wzruszające, które odbyła się w październiku 1997 roku (WP 15-16/1997). Spotkaliśmy się wówczas z **Inką Nowotną-Lachowiecką**, członkinią Międzynarodowej Rady Najwyższej Zakonu Le Droit Humain, wielokrotną Czciogodną Mistrzynią brytyjskiej International Concord Lodge nr 972, legitymującą się 33. stopniem Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego.

„Patrząc na nią, aż wierzyć się nie chce, iż jej przygoda z masonerią zaczęła się w roku 1946. I że nie dalej jak przed rokiem cała Międzynarodowa Rada Najwyższa, nie mówiąc o macierzystej loży, z wielką pompą i braterską

serdecznością, obchodziła jej masońskie pięćdziesięciolecie. Szczytowym punktem «świeckim» jej wspaniałego jubileuszu była uroczysta dekoracja jednym z najwyższych odznaczeń brytyjskich, jakim jest Order Imperium, której w Pałacu Buckingham dokonała osobiście królowa Elżbieta II.

Inka Nowotna-Lachowicka powiedziała, że ma to wszystko zarejestrowane na video i przy następnym spotkaniu chętnie pokaże nam tę taśmę. Z największym jednak wzruszeniem opowiadała o tym, gdy podnoszono ją na najwyższy, 33 stopień. Uchylając rąbka masońskiego sekretu, powiedziała uśmiechając się, iż otrzymała wtedy do wyboru – albo nowe zupełnie, wspaniale haftowane regalia związane z tym stopniem, albo używane, znacznie starsze, które przed nią nosił inny mason polski, mianowicie generał Michał Karaszewicz-Tokarzewski. «Jak myślicie, które wybrałam?» – zapytała, mrugając do nas filuternie okiem. A większości z nas, uczestników tego kameralnego, dyskusyjnego spotkania, dziwnie jakoś zrobiło się w oczach wilgotno...

Słuchając opowieści o niezwykle, wojennych przygodach Inki, która via Francja i Portugalia dotarła do Anglii w 1942 roku... hydroplanem, zadawaliśmy sobie pytanie, skąd w tej niewieście, o jakże kruchej i delikatnej posturze, znalazło się tyle sił ducha, aby od pierwszych dni po przybyciu na oblężone Wyspy Brytyjskie stanąć do służby pomocy innym ludziom, podobnie jak ona uciekinierom przed hitlerowską zagładą. Tej idei, twórczej, bezinteresownej, prawdziwie masońskiej filantropii, pozostała wierna, pracując w departamencie pomocy społecznej, najpierw polskiego rządu emigracyjnego, a następnie w brytyjskim ministerstwie, gdzie cieszyła się powszechnym szacunkiem i uznaniem. Również w swojej loży Concord za główne zadanie stawiała sobie zawsze pomaganie tym, którzy jej pomocy potrzebują. Czerwonym winem spełniliśmy serdeczny toast za długie jeszcze lata w równie wspaniałej kondycji, oraz z takim poczuciem



humoru i skromności, jakie zaprezentowała na tym, niezapomnianym dla wszystkich *Spotkaniu pod Akacją*. Po latach uczestnik tego spotkania Władysław Misiuna napisał dla Inki wiersz, który zamieszczamy obok.

Do Spotkań pod Akacją powróciliśmy na początku roku 2012, gdy po sześciu latach nieobecności wróciliśmy w nowej formule redakcyjnej i wydawniczej na rynek prasy wolnomularskiej (relacja w „Wolnomularzu Polskim” nr 50). Nasza myśl wybiega jednak znacznie dalej. W tym samym numerze, red. **Aleksandra Wysocka-Zańko**, przedstawicielka najmłodszego pokolenia polskich wolnomularzy i dziennikarzy, w artykule pt. *Mason na wirtualnych ścieżkach* pisała w imieniu całej naszej redakcji: „Chcieliśmy stworzyć platformę, która byłaby miejscem wymiany myśli i przestrzenią spotkania osób o różnych poglądach, gdzie jedynym wspólnym mianownikiem byłoby zainteresowanie wolnomularstwem. Drukowany kwartalnik «Wolnomularz Polski» wspiera główny cel, jakim jest budowanie wspólnoty. Wyszliśmy z założenia, że ludziom potrzebne jest miejsce, gdzie mogą czuć przynależność do większej zbiorowości wyznającej zbliżone wartości, dążącej do samorozwoju swoich członków oraz działającej na rzecz dobra wspólnego. Jednocześnie chcieliśmy wyjść poza mury «domów» lożowych, otwierając się na osoby z innych łóż, obediencji oraz na tak zwanych profanów. Wyzwania stojące przed wszystkimi ludźmi w XXI wieku wydają się nam bardziej doniosłe od różnic, które ludzi dzielą. Stojąc przed wyborem między kultywacją elitarności i tajemniczości a bardziej otwartym działaniem dla dobra wspólnego, zdecydowaliśmy się opowiedzieć raczej za tą drugą opcją, szanując jednocześnie fakt, że inni mogą mieć w tej sprawie odmienny pogląd. I tak w pewną styczniową sobotę na portalu społecznościowym Facebook powstał profil magazynu «Wolnomularz Polski»». ❁

*Ince Novotnej-Lachowickiej
w Londynie na Jubileusz poświęcam*

BIAŁA RÓŻA „Pod Akacją”

Szukałem
Wielce Dostojnej
wśród dostojnych magnolii
w Ogrodzie Botanicznym

Spotkałem
„Pod Akacją”
na Nowym Świecie
w odrodzonej Warszawie
z „Różyczkami” i „Bratkami”
bez słowa
rozpoznałem

Zachwyła
mnie czysta biel
Białej Róży skromnej
wśród „Różyczek”
„Bratków” kolorowych
Światłem, dostojnością
lśniła

Zjawiła się na Zaciszu
w moim ogródku
skromnym wśród róż
mazowszańskiego
zdobiła
podziwiana
Różo Biała

Stąd Cię obejmuję
po bratersku całuję
Inko, Ineczko
Jubileuszu gratuluję
kochana

*Władysław Misiuna, UZBIERKI,
Wydawnictwo TS, Warszawa 2016, str. 184*

Obecnie mamy na naszym profilu ponad 5500 fanów. Zwolennicy „za” i „przeciw” zgodzą się chyba z tezą, że internet i nasza twórcza w nim obecność to nic innego jak urealnienie uniwersalistycznych marzeń brata dra

Ludwika Zamenhoffa o powszechnie zrozumiałym języku komunikacji międzyludzkiej.

S.: Mirosława
Dołęgowska-Wysocka



POD POMNIKIEM GABRIELA NARUTOWICZA

Z grupą wolnomularzy z trzech polskich obediencji, 16 grudnia 2016 roku byliśmy pod pomnikiem Gabriela Narutowicza. 16 grudnia przypadała 94. rocznica Jego śmierci. Złożyliśmy wieniec z biało-czerwonymi szarfami, na których widniał napis: *Bratu Narutowiczowi siostry i bracia wolnomularze. Wolność – Równość – Braterstwo, 16 grudnia 2016 r.* Przy pomniku utworzyliśmy braterski łańcuch. Była wśród nas siostra, która posiada obraz *Szron Teodora Ziomka*, pod którym w 1922 roku zastrzelono w Zachęcie pierwszego prezydenta RP. Potem, u siostry Aleksandry, inicjatorki tego przedsięwzięcia, aktualnej zastępczyni Wielkiego Mistrza WWP (brat Filip był oczywiście z nami), wychyliliśmy lampkę białego i czerwonego wina za Pamięć, za Demokrację, za Pokój.

PS. Zanim złożyliśmy nasz wieniec, spotkaliśmy przy pomniku znajomą z KOD; Kodowcy po nas mieli czcić pamięć Prezydenta. To od niej dowiedzieliśmy się, że pod Sejmem zbiera się tłum demonstrantów, broniących wolnych mediów. To, co miało być ukłonem w stronę tragicznej, polskiej historii, nabrało ostrzegawczego, współczesnego posmaku. w.



Przy pomniku



Szarfa na wieńcu

POWSTAŁ WIELKI WSCHÓD RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Portal Rzeczpospolita Wolnomularska poinformował, że „25 lutego 2017 roku na Wschodzie Warszawy odbył się konwent zjednoczeniowy, na którym przedstawiciele pięciu łóż wolnomularskich, bazując na strukturach Wielkiego Liberalnego Wschodu Polski, powołali do życia nową polską obediencję wolnomularską – **Wielki Wschód Rzeczpospolitej Polskiej**. W składzie WWRP znalazły się cztery loże warszawskie: **Nadzieja** (Ryt Szkocki Rektyfikowany), **Trzech Braci** (Ryt Francuski), **Europa** (Ryt Francuski), **Kultura** (Ryt Francuski) oraz **Gwiazda Morza** na Wschodzie Gdańska (Ryt Szkocki Dawny Uznaný). Siły obediencji wspierają także dwa trójkąty wolnomularskie – **Karol Marcinkowski** w Poznaniu i **Mikrokosmos** we Wrocławiu. – *Zadaniem każdego wolnomularza jest zbieranie tego, co rozproszone – co czyniliśmy przez ostatnie kilka lat po odejściu z WWP. Dzisiejszy Konwent Zjednoczeniowy polskiego wolnomularstwa liberalnego jest potwierdzeniem właściwego wyboru drogi naszego dalszego rozwoju w poszanowaniu tradycji, zasady tolerancji i potrzeby przestrzegania zapisów Konstytucji. W naszym gronie jest wielu Braci i Sióstr posiadających duże doświadczenie wolnomularskie, ale także liczna grupa młodych co jest szczególnie cenne – mówił Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Rzeczpospolitej Polskiej **Andrzej Kaźmierczak**.* ✨

ZIMOWY JAN STOŁOWY

BYŁO TŁOCZNO: 60 WOLNOMULAREK I WOLNOMULARZY Z CZTERECH POLSKICH OBEDIENCJI MASONSKICH, ELEGANCKO, WZRUSZAJĄCO I SMACZNIE. ZA NAMI DOROCZNY BANKIET ŚWIĘTEGO JANA ZIMOWEGO Z RYTUALNYMI PRACAMI STOŁOWYMI, KTÓRY ODBYŁ SIĘ 28 STYCZNIA 2017 ROKU W JEDNYM Z WARSZAWSKICH KLUBÓW.



Tradycyjne toasty za demokratyczną ojczyznę i Europę, masonów w Polsce i na świecie oraz serdeczne kularowe rozmowy zostały w tym roku wzbogacone o prezentacje multimedialne, ukazujące życie polskich masonów z Wielkiego Wschodu Polski, Wielkiej Loży Kultur i Duchowości oraz polskich

łóż kobiecych – Prometei i Gai z Wielkiej Żeńskiej Loży Francji.

Łamaliśmy się, jak to czynimy od lat kilku, specjalnie upieczonym z tej okazji chlebem, którego przepis zdradził nam niegdyś brat z Serbii (na Wiecznym Wschodzie). Jedliśmy wolnomularski mazurek, przeglądaliśmy liczne





Stół przygotowany na bankiet świętojański



SS.: Mirosława Dołęgowska-Wysocka i Aleksandra Wysocka na stoisku „Wolnomularza Polskiego”

wydawnictwa prasowe, z „Wolnomularzem Polskim” na czele, i książkowe. Oglądaliśmy folder z wystawy malarskiej jednej z siostr Prometei. Na pamiątkę tego uroczystego dnia każdy uczestnik bankietu otrzymał długopis ze stosownym okolicznościowym napisem, folder, z którego można się było dowiedzieć, czym są rytualne prace stołowe od początków

XIX wieku odbywające się wśród maońskiej braci oraz zdjęcie – fotomontaż, ukazujący siostry i braci budujących od początku lat dziewięćdziesiątych wolnomularstwo polskie. Przy organizacji bankietu napracowało się wiele osób, ale specjalne podziękowania otrzymała s.: **Aleksandra**, zastępczyni Wielkiego Mistrza WWP. **w.**

20 lat temu „Wolnomularz Polski” nr 11/12 z 1997 roku opublikował tekst poświęcony masonskim rytuałom bankietowym. Wspomniano w nim małą broszurkę pt. *Po Agapie*, odbitą na kserografie w mikroskopijnym nakładzie 20 egzemplarzy dla braci z loży Europa, świętujących Jana Zimowego. Dwie sztuki tego „dziełka” zachowały się w archiwum WP. Jedną dostał na pamiątkę b. Wielki Mistrz WWP Waldemar Gniadek, gdy zawiązał do redaktora-seniora Adama W. Wysockiego w przededniu jego urodzin, druga pozostała nadal w archiwach dla potomności (masonskiej). Poniżej przypominamy tekst sprzed lat. Choć niepodpisany, wiemy, że napisał go osobiście red. A.W. Wysocki. ☺



HEJ, KTO POLAK NA BANKIETY...

PROFESORA LUDWIKA HASSA ORAZ WSZYSTKICH PRZYJACIOŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ INFORMUJEMY NINIEJSZYM, IŻ HISTORYCZNA ZASŁUGA WZNOWIENIA STAREGO RYTUAŁU WOLNOMULARSKICH BANKIETÓW „ŚWIĘTOJAŃSKICH” PRZYPADŁA SIOSTROM I BRACIOM Z LÓŻ MIESZANYCH: PIERRE ET MARIE CURIE NA WSCH.: WARSZAWY I ORŁA BIAŁEGO NA WSCH.: KATOWIC, PRZYNALEŻNYCH DO FEDERACJI LE DROIT HUMAIN. W PIERWSZYCH DNIACH 1997 ROKU ZORGANIZOWALI ONI OTÓŻ WSPÓLNYM SUMPTEM I STARANIEM PRAWDZIWY RYTUALNY BANKIET WEDLE REGULAMINU Z ROKU 1811, KTÓRY SZCZEGÓŁOWO OPISAŁ KSIĄDZ ZAŁĘSKI.

Wśród zaproszonych gości byli członkowie i oficerowie, w tym Czcigodni Mistrzowie niemal wszystkich loży warszawskich związanych z Wielkim Wschodem Francji. Nie naruszając reguł dyskrekcji obowiązujących masonów, możemy napisać jedynie, iż było bardzo, bardzo uroczyste, tak jeśli idzie o stroje (piękne, długie kreacje pań, smokingi i czerń garniturów panów), jak i wystrój (nakrycia, serwety, dekoracja stołu, świece – ściśle według historycznych zapisów). Z listy „obowiązkowych” toastów z roku 1811 skreślony został toast za cesarza Napoleona i zastąpiono go toastem

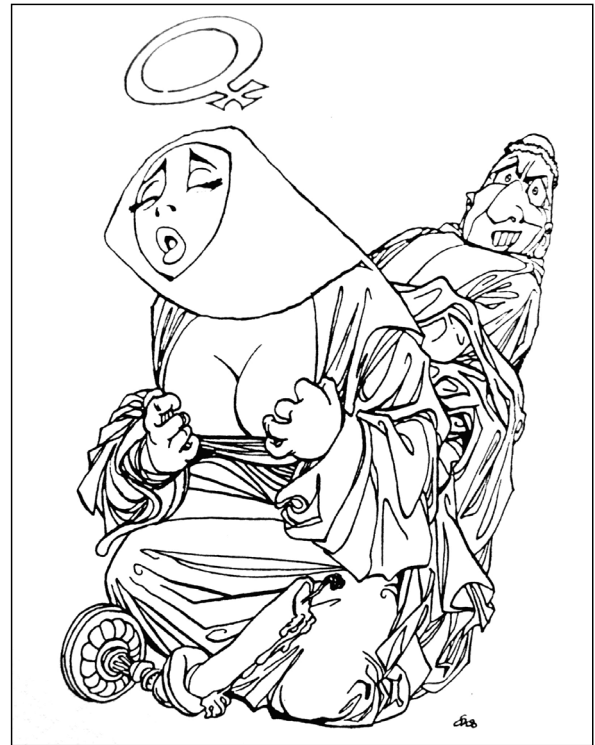
za Wolność, Równość i Braterstwo. Zrezygnowano również z „żelaznego sklepienia” w postaci skrzyżowanych szpad. Słowem, było prawie jak dawniej. „Prawie”, gdyż zabrakło niestety obowiązkowej w dawnych czasach tradycyjnej oprawy. Gospodarze bankietu zapowiedzieli, że postarają się za rok spełnić i ten warunek.

Sz.:L.: Europa ma już kilkuletnią tradycję uroczystych spotkań „letnich”, z okazji Świętego Jana, które urządza zazwyczaj w niezwykle barwnej i malowniczej scenerii ogrodu Botanicznego Polskiej Akademii Nauk w Powsinie. W roku 1996 członkowie loży Europa, wraz z gośćmi ze

wszystkich innych loży warszawskich, wysłuchali recitalu fortepianowego w wykonaniu jednego w czołowych pianistów polskich.

W styczniu 1997 roku, z okazji Jana Zimowego, członkowie Sz.:L.: Europa spotkali się w gronie co prawda bardziej kameralnym, ale za to pod pewnym względem także bardzo pionierskim, w nawiązaniu do starych, masonskich tradycji... Gwoździem programu była bowiem prezentacja specjalnie na podobne okazje przygotowanych tekstów literackich. A że słowo mówione jest ulotne, postarano się o to, aby każdy z uczestników tej świętojańskiej biesiady otrzymał egzemplarz oryginalnego





wydawnictwa, nieprzypadkowo noszącego tytuł *Po Agapie*. Egzemplarze, żartobliwie opatrzone klauzulą „super tajne”, zawierały tekst, żywo przypominający staropolską balladę pt. *Jak nabożnego braciszka uwodziła gamratka niektóra, chucią wszeteczną palająca*, ze znanego pokoleniom gimnazjalistów zbiorku Sylwestra Podolskiego pt. *Pytanie błędzi*, wydanego w Paryżu AD 1929*.

W wolnomularstwie wszystko jest symbolem. *Po Agapie* wydano w nakładzie ściśle odpowiadającym liczbie uczestników tej, współcześnie pierwszej u nas tego typu biesiady. I z tego względu trzeba ją z uznaniem odnotować dla przyszłych kronikarzy życia masonskiego w Polsce. Podobnie jak i kolejne Spotkanie pod Akacją, urządzone przez redakcję „Wolnomularza Polskiego” i UFL Polska, tym razem



nawiązujące do tradycji starowarszawskich „herbatek tańczących”. W stylowym saloniku na Nowym Świecie przy ponczu i pączkach od Bliklego siostry



i bracia z różnych łóż na Wschodzie Warszawy uczcili masonskiego, zimowego Jana nie tylko słownie, w postaci ciekawej dysputy, ale i płasami. ✱

Rys. Szymon Kobyliński

* Pod pseudonimem dr **Sylwester Podolski** krył się **Mieczysław Jagoszewski** (1897–1987), znany i bardzo popularny swego czasu łódzki dziennikarz, felietonista, recenzent teatralny. Drukował on także frywolne poematy, które jako dr Podolski pisał wytworną staropolszczyzną. Jak czytamy w Wikipedii, „to one wpędziły go w tarapaty, kiedy rozszyfrowano, kto kryje się pod autorską ksywą. Zaczny Jagosz (tak nazywała go dziennikarska brać) został oskarżony o pornografię i ponoć tylko interwencja Piłsudskiego uratowała mu skórę (jeden egzemplarz figlarnego utworu miał być przeznaczony dla marszałka)”. Tomik *Pytanie błędzi* z ilustracjami Szymona Kobylińskiego wydano już po śmierci Jagoszewskiego, w 1990 roku. ✱



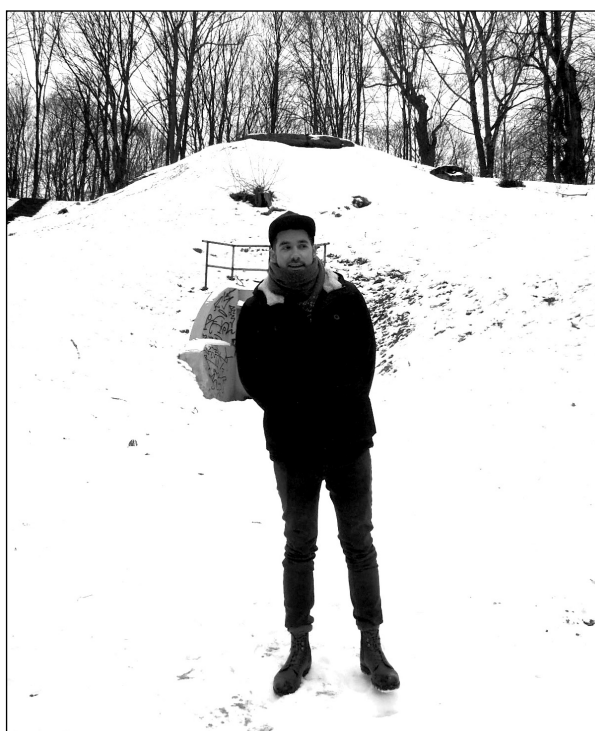
SPACER ŚLADAMI WARSZAWSKIEJ MASONERII

A D R I A N S O B I E S Z C Z A Ń S K I

CZY POMYSŁ POPROWADZENIA SPACERU WIODĄCEGO ŚLADAMI MIEJSC ZWIĄZANYCH Z WARSZAWSKĄ MASONERIĄ JEST ZBYT NIEBEZPIECZNY ALBO NAZBYT AWANGARDOWY? CZY ZNAJDĄ SIĘ W TAK DUŻYM MIEŚCIE, JAKIM JEST WARSZAWA, OSOBY CHĘTNE SZUKAĆ ŚLADÓW NA WPÓŁ MITYCZNEJ, A WPÓŁ LEGENDARNEJ ORGANIZACJI, ZA JAKĄ UCHODZI MASONERIA? CZY ZECHCĄ PORZUCIĆ SPISKOWE TEORIE I MIEJSKIE LEGENDY ORAZ ZAPOMNIEĆ O SKARBACH TEMPLARIUSZY, ABY POZNAĆ PRAWDZIWE HISTORIE MIEJSC I LUDZI? TAKIE PYTANIA ZADAWAŁEM SOBIE JAKO HISTORYK I WARSZAWSKI PRZEWODNIK, PLANUJĄC KOLEJNĄ TRASĘ WYCIECZKI, A BĘDĄC ŚWIEŻO PO LEKTURZE SEKTY FARMAZONII WARSZAWSKIEJ NIEZASTĄPIONEGO LUDWIKA HASSA.

Nie czułem strachu przed trudnym tematem, a jedynie przed wywiązaniem się z roli narratora, by nie ulec pokusie powszechnej chęci ferowania wyroków, wydawania opinii i osądów, aby jak pisał Herbert, wyznaczyć sobie tylko „rolę kronikarza”. Spacer po Warszawie są jak odkrywanie mitycznej Atlantydy, przypominają badanie zaginionych miast Azteków i Inków z tą różnicą, że są na wyciągnięcie ręki.

XVIII-wieczna Warszawa była silnym ośrodkiem politycznym i intelektualnym z dworem królewskim oraz zapleczem arystokracji, chcącej naśladować króla i jego otoczenie. Zamożne elity państwa traktowały masonerię jako przyjemność i rozrywkę. Plutokracja jako platformę społeczną, która pomaga wspinać się po szczeblach kariery. Natomiast dla oświeconych kobiet Sztuka Królewska była kolejnym krokiem do zrównania pozycji kobiety i mężczyzny, wyrazem dążeń emancypacyjnych oraz aspiracji; zapowiedzią, że już nie tylko teatr czy salon będzie areną ich działania.

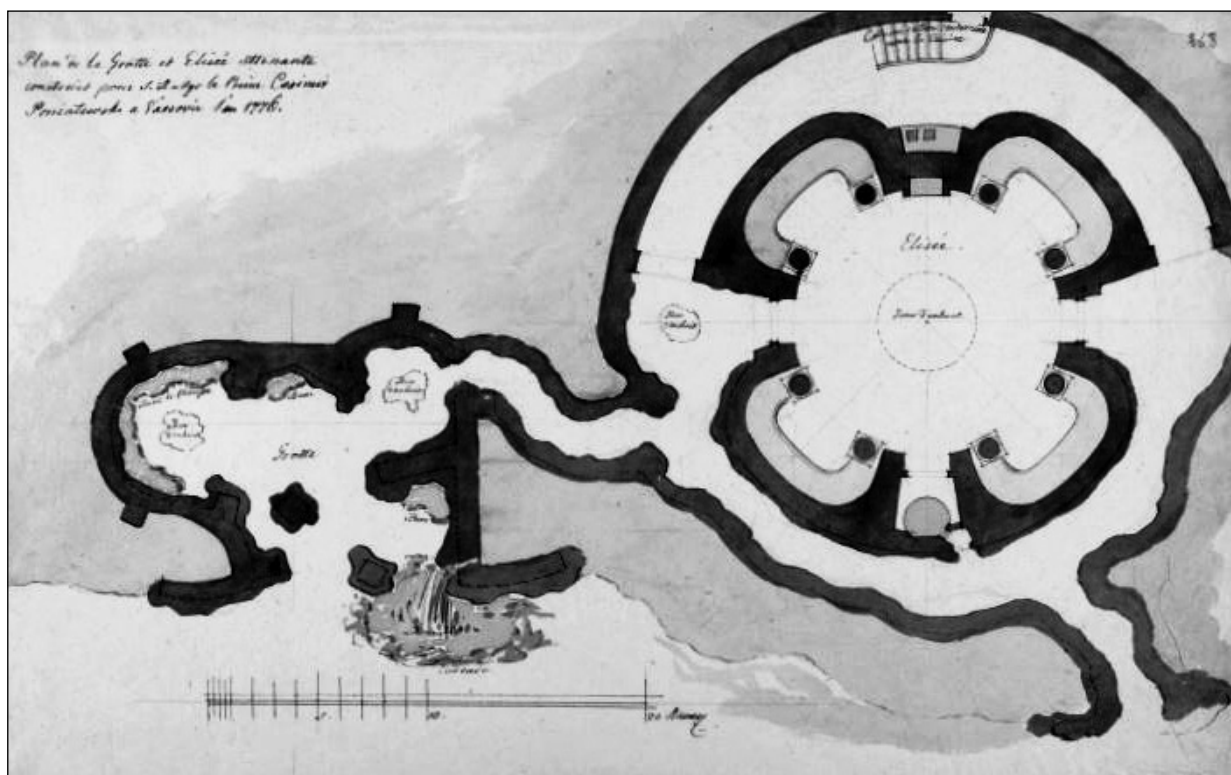


Adrian Sobieszczański, przewodnik warszawski, przed wejściem do Elizeum



Wejście do Elizeum, zdjęcie sprzed I wojny światowej





Szymon Bogumił Zug, projekt Elizeum, Gabinet Rycin BUW

Poprowadzenie wycieczki szlakiem masonerii warszawskiej, wiodącej przez ogrody i parki miasta było pomysłem trafionym, a rozpoczęcie jej przed podziemną grota zwaną Elizeum, zapowiedzią dobrej przygody. Podziemna grota położona w dolnym ogrodzie podkomorzego królewskiego przy ulicy Książęcej, będąca dawnym korytem rzeczki Żórawki, jest dobrze znana mieszkańcom Warszawy, a przez lata obrosła legendami. Nic w tym dziwnego, gdyż jej właścicielem był brat królewski, wolnomularz i niesamowity oryginał swoich czasów – **Kazimierz Poniatowski**. **Julian Ursyn Niemcewicz** (sam wolnomularz) pisał, iż: „nie było lubieźniejszego człowieka i większego próżniaka, który odmieniał kochanki i faworytów”. Dla odmiany **Stanisław Trąbecki** nazywał dom podkomorzego „świątynią”, a jego samego „przyjacielem ludzkości”. Moim zdaniem obie opinie nie wykluczają się przeciw nawzajem.

Powyżej Elizeum Poniatowski zapewne chciał wybudować sobie pałac godny królewskiego brata. Koniec końców zamieszkał w zaprojektowanym przez Szymona Bogumiła Zuga pawilonie nazywanym „Oberżą” – drewnianym budynku mieszczącym między innymi salę taneczną, pokój z bilardem i pomieszczenia księcia. Tym samym podkomorzy realizował zgodną z masonskim ideałem tendencję do tworzenia ogrodów w wiejskim stylu, co dodatkowo popierał hodowlą... małą i ananasów.

Po drugiej stronie alei nad wąwozem nakazał wznieść klasycystyczny pawilon, który do historii przeszedł jako „Loża Masońska”, a o którym przewodnik z roku 1893 pisał: „W jednym ze starych domków, w początkach bieżącego wieku była loża masońska, której mistrzem był ks. Jabłonowski, ówczesny właściciel Frascati. Cały dom odpowiednio był do tego urządony. Miał on jedną salę, z góry tylko oświetloną, z której schodziło się do sali niższej i piwnic na dwa piętra zbudowanych. Z tych piwnic jest do dziś dnia korytarz, na pół zaspany, zaczątek owych podziemi, które pobudował książę ex-podkomorzy”.

Ów pawilon tak zrósł się z miejscem, że nawet podczas XX-wiecznej przebudowy architekt **Bohdan Pniewski** zachował jego dolną część, w której urządził pracownię. Front zaś ozdobił napisem: SCANDIVS DD AR FX TAMRC+, oznaczający jak chcą niektórzy: „Pnący się przebudował świątynię masonów i zamieszkał w niej”.

Podobnie do księcia musiał myśleć sam królewski architekt – **Dominik Merlini**, kiedy swój letni dom postawił na skarpie tuż za placem Trzech Krzyży, aby był dobrze widoczny dla gości królewskich, jadących ulicą Wiejską w stronę Ujazdowa. Sam Merlini był chyba idealnym połączeniem wolnomularza i architekta – realizującego zlecenia swoich możliwych protektorów. Willa na lata odeszła w zapomnienie, przebudowywana i modernizowana, straciła swój pierwotny charakter, by w latach siedemdziesiątych



Na spacerze, przed budynkiem Muzeum Ziemi

XX wieku profesor **Marek Kwiatkowski** przywrócił jej rodowód i zapomnianą historię.

Natomiast jeśli mówimy o architekturze, nie możemy nie wspomnieć jednej z kluczowych „realizacji” doby stanisławowskiej. Świątynia Najwyższej Opatrzności, bo o niej mowa, miała się stać ukoronowaniem marzeń króla o realizacji kościoła Ujazdowskiego, a także wotum całego narodu za uchwalenie konstytucji i reform Sejmu Czteroletniego. W pierwszą rocznicę konstytucji na uprzątniętym terenie skarpy król rozpoczął wmurowywanie kamienia węgielnego. Uczynił to złotą kielnią i młotkiem, które po uroczystości zostały oddane posłowi kijowskiemu Janowi Chojnickiemu, z racji tego, że był przedstawicielem województwa, które jako pierwsze dobrowolnie opodatkowano na jej budowę. Dziś są z pietyzmem przechowywane jako cenna pamiątka w Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

Zaprojektowany przez **Jakuba Kubickiego**, ucznia Merliniego i również masona-architekta, kościół miał odwoływać się do tak uwielbianej w masonskich kręgach architektury palladiańskiej. W jego wnętrzu zaś nie chciano umieszczać symboli religijnych, co nadawać miało świątyni charakter ponadwyznaniowy. Z pewnością był to zamysł oświeconych wolnomularzy takich jak Stanisław August czy jego brat Michał Poniatowski, marszałkowie Sejmu Czteroletniego **Stanisław Małachowski**, **Kazimierz Nes-**



Przebudowa „łóży masonskiej”, czyli willi Pniewskiego, NAC

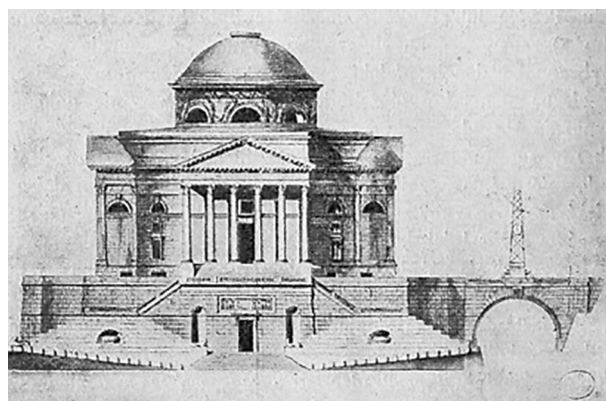
tor Sapieha czy posłowie skupieni wokół Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej – będącego pierwszym polskim klubem parlamentarnym.



Sala Salomona,
Henryk Podębski –
Stacja naukowa PAN
w Rzymie

Dzień naszego spaceru przypadł na 219. rocznicę śmierci Stanisława Augusta. Do końca życia czuwał przy nim jego osobisty lekarz – jeden z założycieli Łoży Cnotliwy Sarmata – Jan Boeckler. Był on nie tylko lekarzem, ale też politykiem i społecznikiem, między innymi inicjatorem darmowych szczepień przeciwko ospie. Poniatowski i Boeckler poznali się zapewne dzięki Madame Geoffrin, przyjaciółce króla, która w Paryżu prowadziła salon artystyczny, będący dla Poniatowskiego inspiracją „obiadów czwartkowych”. Boeckler dorobił się niemałego majątku pozwalającego mu na zakup podmiejskiej rezydencji między Alejami Ujazdowskimi a ulicą Mokotowska. Sześciopięcioramienny budynek mieszkalny znajdował się w miejscu dzisiejszej ambasady Bułgarii, a ogród ciągnął się aż do ulicy Mokotowskiej.

Klamrą spinającą naszą wędrowkę była postać samego Stanisława Augusta, zgodnie z wolnomularską symboliką jawiącego się jak polski Salomon, pragnący na polu pokoju i kultury, a nie militarnych podbojów, zdobyć przymioty, którymi Bóg obdarzył biblijnego władcę. W Łazienkach Królewskich niewątpliwie król dał wyraz swoim pasjom i zainteresowaniom, wierząc przez całe życie w los, który wyczytano dla niego w gwiazdach. Chociaż złośliwi mówili, że nikt oprócz niego i jego matki w to nie wierzył. Mason, filozof, koneser sztuki, a poniekąd jej twórca, którego ocena nie może być dzisiaj jednoznaczna. Nie był on przecież ministrem kultury swojego kraju, ale władcą, za którego rządów kraj ten stracił niepodległość. Z drugiej strony, czy bez historycznego bagażu doświadczeń i perspektywy czasu możemy jednoznacznie stwierdzić, że



Projekt Kubickiego, Świątynia Najwyższej
Opatrności Bożej, Gabinet Rycin BUW

po odzyskaniu niepodległości bylibyśmy chociaż odrobinę tacy, jacy jesteśmy, gdyby nie trzy dekady rządów króla-mecenasa?

Niespełna dwugodzinny spacer, to zbyt mało czasu, aby przywołać zapomniane historie o miejscach i ludziach – zbiorowym bohaterze naszej wędrowki. Czy taki spacer daje nam szansę poznać prawdziwe oblicze XVIII-wiecznej masonerii warszawskiej i jej przedstawicieli? Czy chociaż trochę próbuje opowiedzieć na nurtujące nas pytania? Zapewne tak, chociaż inną kwestią jest to, czy mu się udaje. Ale czy w historii nie pociąga nas najbardziej to, co tajemnicze i nigdy nieodkryte do końca?

Adrian Sobieszkański
Przewodnik warszawski



KRÓL STANISŁAW AUGUST PONIATOWSKI KAWALER RÓŻANEGO KRZYŻA

Wstąpił na tron w 1764 roku. Jako siedemnastolatek pobierał lekcje rysunków, architektury i inżynierii wojskowej u wysokiej rangi masona **Jean Luc Louisa de Salvetre**, który założył jedną z pierwszych loż na ziemiach polskich – lożę **Bon Pasteur**, czyli Dobrego Pasterza. Sam król został inicjowany w lożę należącej do odłamu tzw. Ścisłej Obserwy (nawiązującej do mitu templariuszy) o nazwie **Karol Pod Trzema Helmami**, a stało się to w 1777 roku, w trzynastym roku jego panowania. Król, posługując się masonskim pseudonimem *Salsinatus Magnus*, „gorliwie popierał wolnomularstwo hojnymi ofiarami pieniędzmi i różnymi darowiznami”, jak zaświadczały ówczesne źródła. Podpisał pisemne zobowiązanie wierności i posłuszeństwa zwierzchnikom Zakonu, wypełniania obowiązków i zachowania tajemnicy.

Jak pisze br.: **Cezary Leżeński** w książce pt. *Masoni bez maski* (Toruń 2006), po inicjacji, na tym samym posiedzeniu loży, nadano Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu wszystkie stopnie wtajemniczenia, których w Ścisłej Obserwie było 7. Zapłacił za to 76 i pół dukata. Od loży „otrzymał pisemną gwarancję w języku francuskim, że jego akces do wolnomularstwa będzie zachowany w tajemnicy nie tylko przed profanami, lecz i przed braćmi – adeptami, którzy nie



Obraz Aleksandra Lessera

osiągnęli siódmego stopnia wtajemniczenia, tj. Kawalera Różanego Krzyża”.

W liście pisany rok później do jednego z obediencyjnych dostojników król wyjaśniał, dlaczego poza uiszczaniem składek w macierzystej loży się nie udziela. „Uczciwy człowiek musi dotrzymywać słowa. Dlatego pomagałem już i będę jeszcze pomagał, zgodnie ze wskazaniem Wysoko Szanowanych, w wypełnianiu świadomej roboty i nadal będę na tyle stosował się do tych wskazań, na ile mogą dać się pogodzić z moimi obowiązkami publicznymi i okolicznościami”.

W 1784 roku wolnomularstwo było już na tyle rozwinięte, że powstał Wielki Wschód Królestwa Polskiego i Litewskiego. Wielkim Mistrzem został wojewoda mazowiecki Andrzej Mokronowski, z którego m.in. inicjatywy odbyły się 7 maja tego roku huczne imieniny króla Stasia. Wielki Mówca obediencji Stanisław Kostka Potocki wygłosił orację pt. *O cnotach i wielkich przymiotach Stanisława Augusta naszego króla*. Ten tekst przesłano wszystkim trzynastu Lożom Wielkiego Wschodu do odczytania w trakcie prac. W roku 1789, roku powszechnej dyskusji o zadaniach braci masonów w naprawie Rzeczypospolitej, podjęto decyzję o prymacie pracy publicznej nad lożową, w tym samym czasie zmieniono nazwę loży **Katarzyna pod Gwiazdą Północy** na **Stanisław August pod Gwiazdą Północy**. Natomiast po dwóch latach, 3 maja 1791 roku uchwalono Konstytucję 3 Maja, w której przygotowaniu i przeforsowaniu brało udział liczne grono polskich masonów na czele z królem. Było to apogeum reformatorskiej działalności Stanisława Augusta Poniatowskiego, który chciał zreformować i unowocześnić I Rzeczpospolitą zgodnie z wielkimi ideami humanizmu i oświecenia. *

Deska wygłoszona przez s.: Mówczyńnię Sz.: L.: Gaja Aeterna w 2016 roku, w ramach cyklu „Wielcy polscy wolnomularze”.





CZTERY PODRÓŻE I OCZYSZCZENIA INICJACYJNE KTO IDZIE?

C Z :: B :: D A W I D S T E I N K E L L E R

GDY PROFAN LUB PROFANKA PRZEJDĄ POMYŚLNIE WYWIAD POD OPASKĄ I ZOSTANĄ PODDANI PIERWSZEJ PRÓBIE W IZBIE ROZMYŚLAŃ – PRÓBIE ZIEMI – WPUSZCZENI ZOSTAJĄ DO ŚWIĄTYNI PRZEZ DRZWI PRZYPOMINAJĄCE EWANGELICZNĄ CIASNĄ BRAMĘ (POR. MT 7:13), BY MÓC TAM NASTĘPNIE WYKONAĆ PODRÓŻE INICJACYJNE I ZOSTAĆ PODDANYM NOWYM PRÓBOM ODPOWIADAJĄCYM KOLEJNYM ŻYWIOŁOM – POWIETRZA, WODY I OGNIA, ZGODNIE Z PORZĄDKIEM RYTU SZKOCKIEGO DAWNEGO I UZNANEGO. KANDYDAT LUB KANDYDATKA WCHODZI DO ŚWIĄTYNI „ANI NAGI, ANI UBRANY, LECZ POZBAWIONY METALI”, A JEGO OCZY PRZYKRYTE SĄ OPASKĄ NIEPRZEPUSZCZAJĄCĄ ŚWIATŁA*, KTÓRA SYMBOLIZUJE PROFAŃSKĄ KONDYCJĘ.

ANTYCZNE MISTERIA A WOLNOMULARSTWO

„W antycznych rytach – zauważa Jean-Marie Ragon w *Cours philosophique et interprétatif des Initiations anciennes et modernes* (1841) – aspirant podróżował po podziemiach, a nie po Świątyni. Na końcu swojej wędrówki znajdował następujący napis: „Kto-

kolwiek wykonał te podróże w samotności i bez lękania się, został oczyszczony przez ogień, wodę i powietrze, a po tym jak zwalczył lęk przed śmiercią i przygotował swoją duszę do otrzymania Światła, będzie mógł wyjść z środka ziemi i zostać przyjętym do Wielkich Misteriów”. Niestety br.: Ragon nie podaje źródła tego cytatu, niemniej przypuszczać możemy, że inicjacje do



misteriów starożytnych składały się z podróży i różnego rodzaju oczyszczeń.

Oczyszczenia obecne były w różnych starożytnych kultach misteryjnych. I tak w przypadku inicjacji dionizyjskich oczyszczenie przez ziemię odbywało się za pomocą gliny. Inicjowanego nacierano mieszaniną gliny i otręb, którą następnie z niego zmywano. W przypadku misteriów eleuzyjskich, jak przekonywał już Serwiusz: „istnieje «oczyszczenie» przez «pierwiastki» wody, powietrza i ognia”. Możemy zatem stwierdzić z całą pewnością, że oczyszczenia pochodzą ze starożytnych misteriów.

Co się tyczy podróży w inicjacji wolnomularskiej, według Pricharda, autora *La Maçonnerie disséquée*, jeszcze w 1730 roku mieliśmy do czynienia tylko z jedną podróżą, która odbywała się w kierunku ruchu wskazówek zegara bezpośrednio po wejściu do Świątyni i kończyła się trzema krokami i złożeniem przysięgi przed Mistrzem Łoży.

*W trakcie inicjacji kandydat poprowadzony
jest w podróż zewnętrzną, która odzwierciedla
tę zapowiedzianą w Izbie Rozmyślań
za pośrednictwem alchemicznej formuły
V.I.T.R.I.O.L. – podróż w głąb siebie.*

Niestety ciężko znaleźć dodatkowe informacje na temat symbolicznego znaczenia niniejszej podróży. Wiemy natomiast, że od 1780 roku pierwsza podróż odbywała się w piwnicy, następna w galeriach, wreszcie trzecia wokół Świątyni. W tych czasach najprawdopodobniej zaczęło się przypisywać kolejnym podróżom poszczególne żywioły. Dopiero w 1832 roku znajdujemy w *Cours complet de Maçonnerie* br.: Pierre’a-Gérarda Vassala (W.:W.:F.:) pierwszą interpretację tych podróży jako okresów życia człowieka: młodości, dojrzałości i starości.

PRÓBA POWIETRZA – OCZYSZCZENIE UMYSŁOWE

Pierwsza podróż w Świątyni, jako jedyna, przebiega w przeciwnym kierunku do ruchu wskazówek zegara [nie we wszystkich rytach, red.]. Przypomina ona inicjowanemu, że jako profan nie potrafi jeszcze poznać zasad, które rządzą Wszechświatem i zapanować nad nimi. Dlatego ta podróż jest najtrudniejsza, a wtajemniczany spotyka najwięcej przeszkód na swojej drodze.

To w trakcie tej podróży recypient przechodzi na znajdującej się wzdłuż Kolumny Północnej desce przypominającej huśtawkę, na którą wchodzi i osiąga jej szczyt, aby jeszcze szybciej z niej zejść, opadając na ziemię. S.: Irène Mainguy tłumaczy w *La Symbolique maçonnique du troisième millénaire*: „Pomyślał [recypient – D.:S.:], że zdobył już nieco szlachetnej wiedzy i że może poczuć się lepszym od swoich braci, lecz szybko sprowadzony zostaje na ziemię, przywołany

do rzeczywistości, ściągnięty nagle z wyżyn, na które się beczelnie wspiął”. Z badań André Doré opublikowanych w *Vérités et légendes de l’histoire maçonnique* w 1991 roku wynika, że to narzędzie uczące pokory zostało wprowadzone do rytuału w 1810 roku w Sz.: L.: **Isis Montyon** pracującej pod auspicjami Wielkiego Wschodu Francji, znanej z przeprowadzania „spektakularnych inicjacji”.

Po tej przeszkodzie kandydat, w zgiełku i kakofonii, podąża zygakiem po Świątyni. Wspomagany przez chrzestną lub chrzestnego oraz eksperta podchodzi do pulpitu drugiego dozorczy. Tam zostaje poddany oczyszczeniu przez powietrze i w odpowiedzi na zapytanie dozorczy: „Kto idzie?”, zostaje stosownie przedstawiony jako „pokorny recypient, który pograżony w ciemności pragnie zostać dopuszczony do Misteriów i Przywilejów Wolnomularstwa” (*Rytuał G.:L.:C.:S.:*). Po udanej próbie nowo przyjmowany członek lub nowo przyjmowana członkini odprowadzana jest do punktu, z którego wyruszyła w tę pierwszą podróż.

Tak jak w Izbie Rozmyślań profan doznał oczyszczenia fizycznego (ziemia), tak tu oczyszczony zostaje jego umysł. W symbolice astrologicznej żywioł ten odpowiada znakom Bliźniąt, Wagi i Wodnika. Z punktu widzenia masonskiego odpowiada zaś ciężkiej i mozolnej pracy, która wymagana jest od ucznia lub uczennicy, a która polega na walce z namiętnościami oraz uprzedzeniami i dogmatyzmem, które tkwią w ludzkim umyśle.

PRÓBA WODY – OCZYSZCZENIE EMOCJI

W drugą podróż recypient poprowadzony zostaje w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara. Dźwięki, które słyszy wokół siebie, są mniej uciążliwe niż te z pierwszej podróży świątynnej. Krocąc tym razem wolniej i spokojniej, słyszy trudne do zidentyfikowania brzęknięcia, rodzaj stukotu obijanych o siebie metalowych przedmiotów. Są to dźwięki szabli, którymi bracia i siostry uczestniczący w inicjacji uderzają jedna o drugą.

W trakcie tej podróży inicjowany przechodzi po desce z gwoździami, którą starannie ułożono wzdłuż Kolumny Południowej. Podobnie jak poprzednia przeszkoda, i ta rozpowszechniła się na kontynencie europejskim po 1810 roku. Niemniej zdaje się, że była ona już stosowana w 1763 roku, jak świadczą o tym zapisy z rytuału opracowanego przez Markiza de Gages:

Istnieją Łoże, w których sprawdza się odwagę kandydata za pośrednictwem deski z gwoździami zwanymi „gwoździem z picart”, każe mu się dotknąć po omacku tych gwoździ, tłumacząc mu, że wejdzie na krzesło, z którego będzie musiał skoczyć na te kolce bosymi stopami, a gdy wchodzi na krzesło zastępuje się tę deskę inną deską z gwoździami z czarnego wosku przypominającymi te, które dotykał.

Dzisiaj używa się do tego celu deski z kulkami nieregularnie rozłożonymi.

Gdy kandydat uporał się z pomocą swojego chrzestnego lub chrzestnej z tą przeszkodą, doprowadzony zostaje



do pierwszego dozorczy. Ten, zanim go przepuści, czeka aż ekspert przeprowadzi oczyszczenie żywiołem wody: zanurza lewą dłoń recipienta w naczyniu z cieczą i kładzie mu ją na sercu. Woda nie posiada stałego kształtu, lecz dostosowuje go do naczynia, w którym się znajduje. W astrologii żywiołowi temu odpowiadają znaki Raka, Skorpiona i Ryb. Dla wolnomularzy pełni ona trzy główne funkcje symboliczne: jest źródłem życia, środkiem służącym do oczyszczenia i żywiołem regenerującym. S.: Mainguy zwraca uwagę, że woda to substancja, która jest czynnikiem erozji. „Z upływem czasu daje sobie radę z najtwardszymi górami”. Ponadto odpowiada ona pracy czeladnika, który przechodzi od pionu do poziomu dzięki znajomości siebie samego i poznaniu Wszechświata.

PRÓBA OGNIĄ – OCZYSZCZENIE PSYCHE

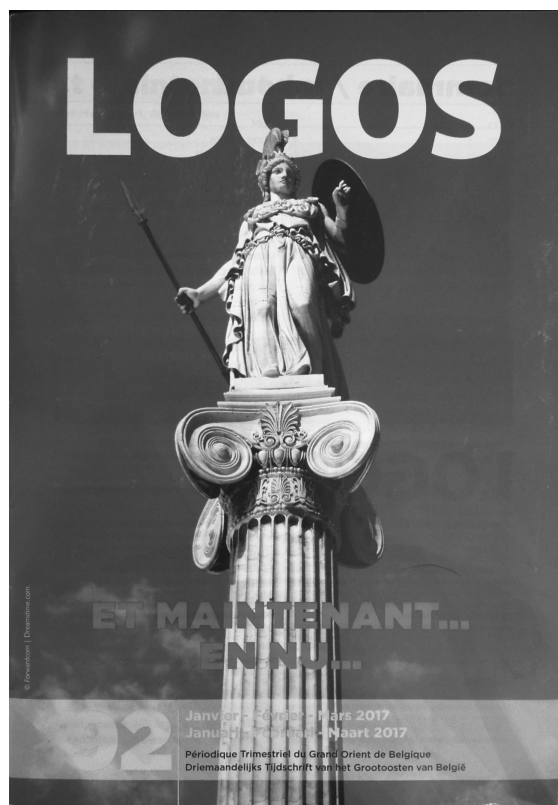
„**A**by móc ujrzeć Królową Piekła, czyli prawdę, która Askrywa się w jego wnętrzu, wtajemniczony musi przekroczyć potrójną ognistą przestrzeń. [...] Inicjowany przebywa w kręgu ognistych płomieni (codzienne namiętności) – nieparzących, lecz napelniających go dobroczynnym ciepłem, które wydzielają” – w ten tajemniczy sposób br.: Oswald Wirth tłumaczy w pierwszym tomie *La Franc-maçonnerie rendue intelligible à ses adeptes*, na czym polega trzecia świątynna podróż, a czwarte żywiołowe oczyszczenie.

Podróż ta odbywa się w zupełnej ciszy i w spokoju. Oczyszczenia ogniem dokonuje się na Wschodzie nieopodal pulpitu jałmużnika. Podróż ta zapowiada wielki pokój wewnętrzny, do którego dąży mistrz wolnomularz i który być może pewnego dnia uda mu się osiągnąć, jeśli będzie potrafił zachować bezstronność i umiar w każdej rzeczy. „Ta ostatnia podróż – zauważa S.: Mainguy w swoim dziele poświęconym symbolicznie wolnomularskiej – odpowiada prawdziwej inicjacji tego, który dzięki swojej pracy i wytrwałemu poszukiwaniu okazał się zdolnym odnalezienia Drogi Środka, mistrzostwa we wszelkich rzeczach”.

Ogień, który tradycyjnie przypisany jest do triady astrologicznej Barana, Lwa i Strzelca symbolizuje dla wolnomularzy zapal, zaangażowanie, entuzjazm, lecz uczy również zachowania umiaru. Dlatego na jej końcu recipient słyszy głos Czcigodnego Mistrza przypominający mu o Złotej Regule Etycznej, którą odnajdujemy w różnych religiach i systemach etycznych świata, a która brzmi: „Nie czynj innym tego, czego nie chcesz, by czynili tobie”.

PRÓBA ZIEMI – OCZYSZCZENIE MATERIALNE

Przywykliśmy w lożach do mówienia o trzech podróżach, tymczasem profan w rzeczywistości wykonuje cztery



podróże. Pierwsza, o której zapominamy – prowadzi z Izby Rozmyślań do drzwi Świątyni.

Podczas tej pierwszej podróży dokonuje się oczyszczenie przez żywioł ziemi (w astrologii odpowiadają mu znaki Byka, Panny i Koziorożca). Jest ono symbolicznie oddane przez akt odebrania mu „metali”, czyli rzeczy (za wyjątkiem obrączki), które „świecą zwodniczym blaskiem”.

Opisując podróże i oczyszczenia kandydata, nie sposób pominąć pitagorejski Tetraktys, trójkąt składający się z dziesięciu punktów, który, jak czytamy w *Żywocie Pitagorasa* Porfiriusza, „nosi w sobie korzenie i źródło wiecznej natury”. W trakcie inicjacji kandydat poprowadzony jest w podróż zewnętrzną, która odzwierciedla tę zapowiedzianą w Izbie Rozmyślań za pośrednictwem alchemicznej formuły V.I.T.R.I.O.L. – podróż w głąb siebie. Podróże, które odbył w Świątyni, pomagają mu uzmysłowić sobie swoje niedoskonałości i ograniczenia, lecz wskazują mu również nowy kierunek, w którym powinien podążać, jeśli chce stać się prawdziwym Inicjowanym.

Pomóc Inicjowanemu w tym może znany z kart Świątych Ksiąg Wielki Sfinks Tetramorfa, który szepcze mu do ucha cztery magiczne czasowniki: „Wiedzieć, odważyć się, chcieć i milczeć”.

Cz.:B.: Dawid Steinkeller
Wielka Loża Kultur i Duchowości

* U Jules'a Bouchera znajdujemy informację, że fr. *louveton* („wilczek”), czyli dziecko Wtajemniczonego lub Wtajemniczonej wchodzi do Świątyni z czarną prześwitującą chustą na głowie, nie zaś z opaską nieprzepuszczającą światła. Br.: Boucher tłumaczy to tym, że „Wolnomularstwo jest już [wilczkowi] częściowo znane” i tym, że „nie przychodzi on wprost z profańskiego świata”, zob. J. Boucher, *La Symbolique maçonnique*, Paris 1948, s. 41.



MISTRZ I UCZEŃ

S.: ALEKSANDRA E. WYSOCKA

- *Mistrzu, co robiłeś zanim stałeś się oświecony?*
- *Nosiłem wodę i rąbałem drewno.*
- *A co teraz robisz, gdy już jesteś oświecony?*
- *Noszę wodę i rąbię drewno.*

O TYM, JAK WAŻNA I CIEKAWA JEST RELACJA MISTRZA I UCZNIA, POMYŚLAŁAM JAKIŚ CZAS TEMU PODCZAS PRZEDSTAWIENIA W TEATRZE POLSKIM. BYŁA TO MASTER CLASS, CZYLI MISTRZOWSKA LEKCJA ŚWIATOWEJ SŁAWY CHIŃSKIEGO PIANISTY LANG LANA I DZIESIĘCIU ABSOLWENTÓW OBOZU MUZYCZNEGO Z CAŁEGO ŚWIATA.

Każde z dziesięciorga dzieci w wieku 9-13 lat wykonywało krótki utwór na fortepianie, po czym następowała lekcja z mistrzem. Wszystko to na oczach zachwyconej publiczności. Czemu zachwyconej? Bo mogła obserwować niezwykle przepływ wiedzy, energii, kunsztu i doświadczenia między maestro a młodym i niewinnym adeptem muzyki klasycznej. Lang Lang to niezwykła osobowość. Człowiek, który uczy całym ciałem – gestykułując, śpiewając, żartując, pouczając, dając żywe przykłady, czasem parodiujące pomyłki ucznia. Jakie to jest inne od mechanicznego wielogodzinnego powtarzania gam, którego zresztą nie sposób pewnie uniknąć...

Relacja mistrz – uczeń kwitła w indywidualistycznej klasycznej Grecji. Uczniów mieli nie tylko Sokrates, Platon i Arystoteles, ale również dziesiątki innych filozofów, którzy przyjmowali na naukę młodzieńców z dobrych domów i nauczali sztuki retoryki i innych dyscyplin filozoficznych osobistym przykładem. Grecy wiedzieli, że osobisty przykład i indywidualna relacja nauczyciel – uczeń są niezbędne w wychowaniu. Pamiętajmy, że wówczas celem nauki było nie tyle zrealizowanie określonego programu czy przekazanie konkretnych treści, ale kształtowanie

człowieka, który myśli i działa zgodnie z określonymi kanonami.

Uczniów miał też Jezus, jeszcze jeden nauczyciel „totalny”, uczący tak naprawdę sobą samym, podobnie jak to robią od wielu wieków mistrzowie zen, tak jak ten z przypowieści, którą przytoczyłam na początku.

Również w rzemiośle i sztukach pięknych mistrzowie przekazywali sekrety warsztatu kolejnym pokoleniom uczniów. Tak również dzieje się w wolnomularstwie. Masoneria nawiązuje do swych cechowych, operatywnych korzeni. Wiedzę o tym, jak zbudować katedrę, zdobywało się nie na politechnice, ale na placu budowy, zaczynając od prostej obróbki kamienia i zdobywając kolejne stopnie wtajemniczenia w relacji z mistrzami warsztatu. Gdy udawało się osiągnąć wymagany poziom umiejętności, można było wyruszyć w podróż już jako czeladnik i poznawać bardzo różnych mistrzów na całym świecie, by któregoś dnia wreszcie stworzyć własną „master piece”. Zostać mistrzem.

Zwróćmy uwagę, że odkąd edukacja stała się masowa, zmieniła się jej natura. Szkole współczesnej bliżej do fabryki z jej liniami produkcyjnymi niż do starogreckich szkół filozoficznych czy klasztorów zen. Z jednej strony jest to ogromne osiągnięcie, które pozwala na dzielenie

się dorobkiem ludzkości na skalę powszechną, ale z drugiej strony stało się to kosztem indywidualności i personalizacji całego procesu. Mamy normy, testy, programy nauczania, brakuje jednak czasu i przestrzeni na bardziej ulotne aspekty uczenia się, w którym nie tylko przyswajamy informacje, ale również dokonujemy refleksji. Przeżywamy coś. Doskonalamy się również jako ludzie.

Masoneria jest tym miejscem, gdzie uczeń ma możliwość powrotu do tego zapomnianego, archaicznego sposobu edukacji, w której nie zbiera się ocen i nie poprawia klasówek. Uczeń ociosuje swój kamień, obserwując swoich mistrzów, którzy są bardzo różni i pokazują, że wolnomularzem można być na bardzo wiele sposobów. Tutaj wszystko jest symbolem, a miara postępu jest niejednoznaczna.

Zakończę anegdotą Antoniego de Mello:

Entuzjastycznie nastawiony młody człowiek, który właśnie ukończył kurs hydraulika, został zaprowadzony nad wodospad Niagara. Podumał nad nim chwilę i rzekł: – Myślę, że potrafię to naprawić.

Niektóre rzeczy najlepiej zostawić w spokoju. *

Deska wygłoszona podczas prac Sz.:L.: Wolność Przywrócona na Wsch.: Warszawy jesienią 2016 r.



ŚWIATŁO DLA ŁOŻY W KIELCACH

TO JUŻ OFICJALNA WIADOMOŚĆ – NIEBAWEM POLSKIE WOLNOMULARSTWO WZBOGACI SIĘ O NOWY WARSZTAT NIEBIESKI. 8 KWIETNIA 2017 ROKU ZOSTANĄ ZAPALONE ŚWIATŁA SZ.:L.: MICHAŁ TOKARZEWSKI-KARASZEWICZ NA WSCHODZIE KIELC, PIERWSZEJ W HISTORII TEGO MIASTA. ŁOŻA BĘDZIE NALEŻEĆ DO MIĘDZYNARODOWEGO MIESZANEGO ZAKONU WOLNOMULARSKIEGO „LE DROIT HUMAIN”.

Świętokrzyscy adepci Sztuki Królewskiej podjęli już taką próbę prawie dwieście lat temu; wtedy jednak na przeszkodzie stanął dekret carski, rozwiązujący bractwa masonskie na terytoriach pozostających pod berłem Romanowów. W wolnej Polsce w ślady przodków w fartuszkach poszła grupa sióstr i braci zamieszkujących m.in. Kielce, Skarżysko-Kamienną i Radom. Po kilku latach wyteżonej pracy w lożach warszawskich DH, gdzie uzyskali stopnie mistrzowskie, doprowadzili ponad rok temu do powołania w Kielcach Trójkąta, na patrona którego wybrali właśnie generała Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza. Ten wybitny żołnierz, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, twórca Służby Zwycięstwu Polski (przekształconej później w ZWZ/AK), był jednocześnie zasłużonym wolnomularzem, współzałożycielem polskiej masonerii mieszanej. W uzasadnieniu decyzji znalazło się odniesienie do legionowej tradycji Kielc, ale także do specyficznego połączenia cnót obywatelskich i patriotycznych z ogromną radością życia, odwagą przełamywania społecznych i obyczajowych schematów oraz śmiałością poszukiwań ezoterycznych – czyli cech, które postać generała symbolizuje w sposób doskonały, a które, jak podkreślono, są też bliskie założycielom warsztatu. Warto podkreślić, że w ich gronie znaleźli się między innymi oficerowie w stanie spoczynku i weterani Armii Krajowej.

Po miesiącach intensywnego „ciosania kamienia”, dokonywanego zarówno w warszawskich, jak i krakowskich lożach DH, a także podczas spotkań kieleckiego Trójkąta – i po spełnieniu kolejnych wymogów formalnych wynikających z Konstytucji Międzynarodowej zakonu – w grudniu 2016 roku został podpisany wniosek o powołanie w Kielcach pełnoprawnej loży. Został on już w styczniu 2017 roku zaakceptowany przez Radę Najwyższą DH w Paryżu; nowy warsztat otrzymał wówczas Chartię i kolejny numer. Od tego momentu ruszyły jeszcze intensywniejsze prace przygotowawcze – od inicjacji nowych adeptów i ćwiczeń rytuału po przygotowanie i wyposażenie odpowiedniego lokalu. Efektem tych wysiłków było ustalenie daty ceremonii



Generał Michał Tokarzewski-Karaszewicz

Zapalenia Świąteł Sz.:L.: Michał Tokarzewski-Karaszewicz właśnie na 8 kwietnia. Udział w uroczystości zapowiedzieli dostojnicy zakonu Le Droit Humain; zaproszeni zostali także przedstawiciele loż współpracujących z Federacją Polską DH oraz siostry i bracia zaprzyjaźnieni ze świętokrzyskim środowiskiem wolnomularskim.

WS



KSIĄŻKA DLA UCZNIÓW WOLNOMULARSKICH

REDAKCJA „WOLNOMULARZA POLSKIEGO” OTRZYMAŁA POD KONIEC UBIEGŁEGO ROKU OD BR.: TOMASZA SZMAGIERA, B.: WIELKIEGO MISTRZA WIELKIEGO WSCHODU POLSKI KSIĄŻKĘ NIEZWYKLE POTRZEBNĄ SIOSTROM I BRACIOM WOLNOMULARZOM, A SZCZEGÓLNIE UCZNIOM ŁÓŻ WSZELAKICH. TYTUŁ PUBLIKACJI BRZMI: TUTAJ WSZYSTKO JEST SYMBOLEM... STANOWI WYBÓR DESEK (REFERATÓW ŁOŻOWYCH, RED.), ODCZYTANYCH W ŁOŻACH WIELKIEGO WSCHODU POLSKI W LATACH 2008–2014.

Książka podzielona jest na pięć rozdziałów. W pierwszym, zatytułowanym WOLNOMULARSTWO, mamy pomieszczone deski: *Czym jest wolnomularstwo; Zrozumieć wolnomularstwo; Harmonia, równowaga, doświadczenie; Słowo i milczenie w loży; To, co nas łączy – Egregor loży; Dewiza wolnomularska WOLNOŚĆ, ROWNOŚĆ, BRATERSTWO.*

Rozdział drugi poświęcony jest symbolom i symbolizmowi. Oto tytuły desek: *Wolnomularski symbolizm i symbole; Symbolizm podróży do Izby Rozmyślań; Symbole i alegorie procesu inicjacji; Pierwsze szkolenie ucznia – istota; Symbolika loży; Obraz loży, czyli świat uczniowskich symboli; Inne symbole i alegorie w rytuale i tradycji; Pisanie desek symbolicznych; Aklamacja i okrzyk szkocki – uzze, uzze, uzze; Trzy filary loży.*

W rozdziale trzecim pt. WOLNOMULARZ mówi się o Tajemnicy wol-



nomularskiej (z aneksem – *Tajemnica w dobie internetu*); o Obowiązku wolnomularza i Odpowiedzialności w wolnomularstwie.

Rozdział czwarty pt. NIE BÓJMY SIĘ SYMBOLU BOGA składa się z dwóch desek: cytatów ze stanowisk oficjalnych oraz rozprawki zatytułowanej identycznie jak cały rozdział.

Ostatni, czyli rozdział piąty – TRADYCJA I ZASADY – omawia Ryt Szkocki Dawny i Uznany oraz Old Charges (Stare Zasady).

Książkę wsparł osobiście Br.: Filip, Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski, a została zadedykowana Władysławowi Misiunowi, „Mistrzowi – Bratu – Przyjacielowi – Nauczycielowi dla tych, którzy teraz uczą, za to, że był, jest i będzie u naszego boku w drodze po stopniach Wschodu”. Na kolejnej stronie drukujemy wstęp do tej wielce pożytecznej publikacji. Czekamy też na zapowiedzianą część drugą – podręcznika dla czeladników wolnomularskich. ✨

Życie samo w sobie jest wielką ceremonią. Największą Zobawę wzbudza uczynienie z niego pustego rytuału. W pustych rytuałach, które odprawiamy tylko dlatego, że taka jest tradycja, nie ma Wielkiego Ducha. Wielki Duch jest martwy. Przetrwąć może tylko to, co jest uduchowione. Wówczas rzeczy same odnawiają się bez końca, są jak kwiaty, które rozkwitają ciągle od nowa. Tak długo jak żyją korzenie, wciąż rodzą się owoce. Dzięki temu rytuał, jaki się za nimi kryje, będzie trwać wiecznie. Kiedy jednak umrze spirit, duch, umrą korzenie, umrze całe drzewo.

Nigdy nikogo nie naśladowaj. Kiedy to robisz, widzisz tylko plecy tego człowieka i sam nie widzisz zbyt daleko.

Nigdy nie podążaj za żadnym guru! Ale staraj się mieć kogoś obok siebie. Kiedy Ty się zmęczysz lub potkniesz, możesz się na nim oprzeć, kiedy on potrzebuje wsparcia, ma Ciebie. Kiedy ktoś podąży za mną, nie widzę go. Gorzej – wszystko to, czego nie lubię i nie chcę w swoim życiu, zostawiam za sobą. Ten, kto idzie za mną nie dostanie w istocie niczego dobrego. Nawet idąc po czyichś śladach, nie staniesz się nim. Dlatego nigdy nie idź niczym śladem! Idź obok niego, idź z nim.

Angaangaq – szaman plemienia Kalaallitów z zachodniej Grenlandii.



NIE BÓJMY SIĘ SZUKAĆ

JESTEŚMY CZĘŚCIĄ WIELKIEJ SPOŁECZNOŚCI – WOLNOMULARZY ŚWIATA. PRACUJĄCYCH I TYCH, KTÓRZY ODESZLI. METODA, RYTUAŁ, WIEDZA, KTÓRĄ PRAKTYKUJEMY, GROMADZONA BYŁA PRZEZ WIEKI W RÓŻNYCH SPOŁECZNOŚCIACH. TO SĄ NASZE KORZENIE, NASZA TRADYCJA. Z TEJ TRADYCJI CZERPIEMY SIŁĘ I MOC DO NASZEJ PRACY NAD SOBĄ. TO PRZED NIĄ I PRZED SAMYM SOBĄ JESTEŚMY ODPOWIEDZIALNI ZA SIEBIE – WOLNOMULARZA.

Bądźmy dumni i świadomi, nie bójmy się szukać. Poznawajmy różne tradycje. Posługiwanie się symbolami gnostyków, alchemików czy chrześcijan nie czyni nas gnostykami, alchemikami czy chrześcijanami, tylko ludźmi o szerokich horyzontach i nieograniczonej wolnej myśli. Mamy być wolni – wolni w sposób świadomy. Taka wolność jest możliwa tylko w świecie wolnej myśli. Tylko wewnętrzna moc uzyskana przez doświadczenie, utrwalaona w podświadomości doprowadzi do zwycięstwa. Tak samo my, ludzie wolni, pochylajmy głowy nad Geniuszem innych, poznawajmy prawdy i autorytety, ale w życiu odrzucmy wszystko, wszelkie dogmaty wiary, uznane wartości, znane autorytety i oprzyjmy nasze działanie na mocy, którą znajdujemy w nas samych, na istniejących w nas wartościach moralnych i umiejętności analitycznego myślenia. Miejmy siłę, by być sobą, zmieniać siebie i tą zmianą zmieniać losy świata.

Powstawanie wolnomularstwa lub powrót wolnomularstwa po latach wymaga olbrzymiej pracy, dyscypliny i poszukiwań. Pracując często w prowizorycznych warunkach, powinniśmy dokładnie wiedzieć, jak wygląda bogato wyposażona loża, wiedzieć nie tylko, jak przeprowadzać rytuał, ale przede wszystkim, dlaczego. Nie mamy stuletnich wnętrz, kilku pokoleń poprzedników, na pracy których moglibyśmy się uczyć. Dlatego naszym zadaniem jest szkolić się, zdobywać wiedzę, zrozumieć wolnomularstwo.

Dla każdego, kto poznał wolnomularstwo, jest rzeczą oczywistą, że spojrzenie na masonerię jest dokładnie tyle, ilu masonów. Można je w różny sposób pogrupować, biorąc pod uwagę regularność, wzajemne powiązania między organizacjami, ich oblicze ideowe czy też rytmy, które stosują. Nie zmienia to jednak faktu, że każdy wolnomularz reprezentuje własne rozumienie, czym dla niego jest wolnomularstwo.

Doświadczenia w formie wygłoszonych w lożach desek zebrałem, zredagowałem i przekazuję teraz Wam, drodzy Czytelnicy. Nie jest to podręcznik, nie jest to oficjalne stanowisko Wielkiego Wschodu Polski. Jest to zbiór desek, które pokazują pewne widzenie istoty wolnomularstwa, pokazują idee, ale nie dają przepisów i instrukcji. Te teksty mają być ułatwieniem, zachętą do własnych poszukiwań i własnego rozwoju. Mają pokazywać wolnomularstwo jako metodę, narzędzie, którym wykonujemy swoją pracę, a nie efekt tej pracy. Jeżeli poczujecie potrzebę, we własnych poszukiwaniach wesprzyjcie się na zawartej tu treści. Ale poszukujcie sami, szukajcie w sobie. Ta wiedza jak boski pierwiastek jest w Was, tylko trzeba ją obudzić.

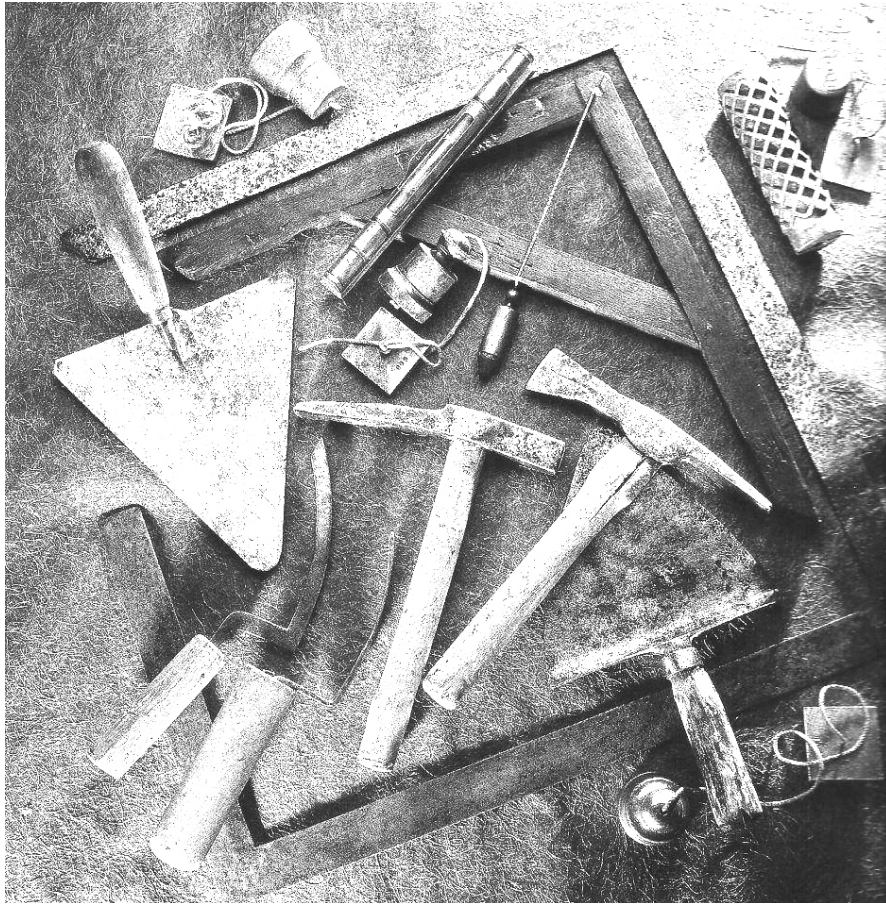
Z przeczytanych tekstów, z pytań, które one zainspirują, ze wspólnych dyskusji, z przemyśleń i poszukiwań powstaje uczeń wolnomularski. Jeżeli za jakiś czas ktoś z Was napisze z pełnym zaangażowaniem teksty, które będą mówiły coś zupełnie innego niż te tutaj, ale duch pozostanie ten sam, to znaczy, że korzenie trzymają się mocno i Wielki Duch otacza nas wszystkich.

Praca ta zawiera deski loż pracujących w Rycie Szkockim Dawnym i Uznany. Ale jej układ i tematyka powinna zainteresować także uczniów pracujących w innych rytach. Elementy rytuału, te, które się różnią, wyjaśnią Wam mistrzowie w lożach, interpretację symboli, których tu nie wymieniono, znajdziecie w internecie. Najistotniejsza jest metoda pracy, sposób wykorzystania narzędzia, jakim jest wolnomularstwo. A to – niezależnie od rytu – staraliśmy się opisać. Czy pracujemy nad samodoskonaleniem duchowym czy społecznym, korzystamy z tradycji rycerskiej, ezoterycznej czy nowoczesnej myśli społecznej, odpowiedzialność, sposób interpretacji, sposób pisania desek jest taki sam.

Pamiętajmy, że masoneria jest jak truskawka. Można wszędzie znaleźć jej opis, ale nie pozna jej istoty nikt, kto jej nie spróbował. Prawdą jest także, że nie można być byłym masonem. I nie dlatego, że osiągnię nas zemsta Zakonu, tylko dlatego że przeżycia, emocje, wrażenia z inicjacji, doświadczenia lożowego Egregora, zmian, jakie w naszym postrzeganiu świata nastąpią w nas samych pod wpływem wolnomularskiej metody, pozostaną w nas na zawsze.

Mam nadzieję, że pełniejsze zrozumienie metody wolnomularskiej pozwoli zwiększyć Wasze przeżycia, pogłębić emocje, utrwalić egregor. Bo nie kto inny tylko my sami wzięliśmy na siebie obowiązek zbudowania w sobie Świątyni, zbudowania w sobie przestrzeni wolnej, moralnej i światłej myśli. Stworzenia w sobie świadomego Wolnomularza. ✨





OSOBLIWY SPÓR Z XVI W.

MNEMOTECHNIKA I WOLNOMULARSTWO

BR. . ANDRZEJ KAZANOWSKI

BYŁ ROK 1584. ELŻBIETAŃSKA ANGLIA PRZEDSTAWIAŁA PONURY WIDOK. JEDNYM ZE SKUTKÓW PURYTAŃSKIEGO „CZYSZCZENIA” KOŚCIOŁA Z NALECIAŁOŚCI KATOLICKICH BYŁY RUINY BUDYNKÓW, ZNISZCZONE MALOWIDŁA, POROZBIJANE RZEźBY. NA TLE TEGO KRAJOBRAZU WALKI Z OBRAZAMI, OPISANEGO PRZEZ FRANCES AMELIĘ YATES, DAMĘ ORDERU IMPERIUM BRYTYJSKIEGO I CZŁONKINIĘ AKADEMII BRYTYJSKIEJ W JEJ REWELACYJNEJ KSIĄŻCE SZTUKA PAMIĘCI, TOCZYŁ SIĘ SPÓR O OBRAZY... WEWNĘTRZNE. SPÓR TEN, GDY PRZYJRZEĆ MU SIĘ OBECNIE, RZUCA ŚWIATŁO TAKŻE NA WIELE ASPEKTÓW MASONERII. SZTUKA PAMIĘCI MOGŁA BYĆ BOWIEM UŻYTECZNYM NARZĘDZIEM DO UTRZYMYWANIA SEKRETU PRZED NIEMASONAMI, SŁUŻĄC ZWŁASZCZA DO PAMIĘCIOWEGO OPANOWANIA RYTUAŁU.



Stryony sporu: **Aleksander Dicson** (1558–1604), szkocki pisarz i dyplomata, oraz jego rówieśnik **William Perkins** (1558–1602), purytański teolog z Cambridge, którego książki sprzedawały się lepiej niż dzieła samego Kalwina. Dicson jest ezoterykiem, uczniem Giordana Bruna. Perkins to ramista, zwolennik Piotra Ramusa, a zatem entuzjasta logiki i przeciwnik filozofii scholastycznej, osobisty wróg Arystotelesa. *

Przedmiotem sporu był sposób uczenia się na pamięć, czyli mnemotechnika. Aleksander Dicson (pod własnym nazwiskiem i pod pseudonimem Heius Scepsius) opisywał i zalecał „pamięć sztuczną”, czyli starożytną metodę opartą na uporządkowanych obrazach. Jego przeciwnik, G. P. (tak podpisywał się Guglielmus Perkins) uznawał jedynie dialektyczną metodę postępowania, czyli uporządkowanie i logiczny rozbiór rzeczy. Zgodnie z nauką Piotra Ramusa głosił on, że uczenie się na pamięć polega na myślowym dzieleniu rzeczy i składaniu jej z powrotem, w naturalnym porządku.

SZTUCZNA PAMIĘĆ

Zwalczana przez Perkinsa „sztuczna pamięć” oparta była na koncepcji *loci* i *imagines*, czyli „miejsc” i „obrazów”. „Obrazy” to wyobrażenia symbolizujące rzeczy, które mamy zapamiętać, na przykład sprawę dotyczącą handlu morskiego może symbolizować kotwica, a kwestie wojenne jakaś broń. Zalecano, by układać obrazy w określonej kolejności. Służyło do tego kojarzenie ich z „miejscami”, czyli kolejnymi elementami jakiegoś skądinąd znanego zbioru – z reguły pomieszczeń budynku. Wędrując w wyobraźni po takim budynku, przypominamy sobie kolejne wyobrażenia i w konsekwencji rzeczy z nimi związane. Legendarnym wynalazcą tej metody był poeta Symonides z Keos, który zidentyfikował ciała zabitych, na których zawalił się strop w sali biesiadnej, gdyż pamiętał, gdzie kto siedział. Wynalazek sztuki pamięci przypisuje się też Demokrytowi. Uczyl jej sofista Hippiasz, negatywny bohater dialogów Platona. Jednym z mistrzów sztuki pamięci był Metrodoros ze Skepsis (to do niego odwoływał się pseudonim Dicsona Heius Scepsius). Ten grecki poeta, przyjaciel króla Pontu Mitrydatesa VI Eupatora, wykorzystywał 360 miejsc, na które podzielił 12 znaków Zodiaku (Yates przypuszcza, że wykorzystywał wyobrażenia symbolizujące 36 dekanatów, w których wyróżnił po 10 miejsc w każdym).

W późniejszych wiekach pamięć sztuczna stanowiła jeden z pięciu działów retoryki, zaliczanej do sztuk wyzwolonych – z gramatyką i dialektyką wchodziła retoryka w skład triumw (kwadrium tworzyły nauki o liczbach: arytmetyka, geometria, muzyka, astronomia). Starożytne źródła wiedzy o mnemotechnice to właściwie tylko fragmenty trzech łacińskich dzieł o retoryce: anonimowego podręcznika dla Herenniusza (*Ad Herennium*), rozprawy Cyserona *O mówcy* i tekstu Kwintyliana *Kształcenie mówcy*. W średniowieczu rozbudowywano, czy też raczej

odtworzano tamtą wiedzę mnemotechniczną, streszczając i uzupełniając zawarte w tych dziełach zasady tworzenia wyobrażeń i miejsc oraz publikując gotowe zestawy tych ostatnich. Obok budynków stosowano tam wyobrażenia sfer kosmicznych (w tym Nieba, Piekła i Czyśćca), system znaków Zodiaku i alfabety wizualne (te ostatnie pomagają wyobrazić sobie litery i liczby za pomocą wyobrażeń osób i przedmiotów).

Obecnie różne warianty metod *loci* i *images* przedstawiane są przez takich autorów jak Tony Buzan, Derren Brown, Harry Lorayne, Dominic O'Brien. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku pojawiły się konkursy i estradowe pokazy szybkiego zapamiętywania, których uczestnicy (w tym wymienieni powyżej autorzy) korzystają właśnie z takich metod.

PAMIĘĆ A WYOBRAŻNIA

Podstawę „pamięci sztucznej” stanowi posługiwanie się wyobraźnią, zwłaszcza wzrokową. Od starożytności łączy się wyobraźnię z wrażeniami zmysłowymi: w ujęciu Arystotelesa wyobrażenia są przywoływaniem wrażeń, odcisniętych w zmysłowej (niższej) części duszy. Pamięć jest przechowywanym zbiorem wrażeń. Pamięci nie można więc sobie poprawić ani wzmocnić, bo podatność duszy na odciskanie się wrażeń i czas ich zacierania się są jej cechą wrodzoną. Natomiast można doskonalić przypominanie sobie. Jest ono – jak to później sformułuje św. Tomasz z Akwinu – czynnością wyższej części duszy (czyli rozumu), która posługuje się wyobraźnią, a więc zdolnością do odtwarzania wrażeń i myślenia za ich pomocą (stąd jeszcze Arystoteles twierdził, że można myśleć tylko za pomocą wyobrażeń: *nihil potest homo intelligere sine phantasmate*).

Wykorzystywanie wyobraźni w sztuce pamięci nie było akceptowane przez uczniów Ramusa. Perkins skierował przeciw Dicsonowi trzy argumenty. Po pierwsze, zarzucał mu zagmatwany styl. Po drugie, tworzenie wyobrażeń podnieca namiętność, co jest naganne moralnie. Jest bowiem ożywianiem pamięci za pomocą podsycania w sobie złych skłonności. Po trzecie, wykorzystanie *loci* i *images* obciąża umysł i pamięć, bo trzeba zapamiętać jeszcze miejsca i wyobrażenia, a nie tylko samą sprawę.

Natomiast Dicson uważa metodę ramistyczną za płytką, a samego Ramusa ośmiesza w swoich dialogach: karykaturą Ramusa jest w nich Sokrates, pokazany jako stereotypowy Grek, czyli ktoś płytki i kłótlivy. Stawiany jest też zarzut

poważniejszy: taki Sokrates nie zajmuje się szukaniem drogi do Boga. Bowiem za pomocą wyobrażeń (wbrew zarzutom, które w innym miejscu stawia kalwiński ikonoklasta Perkins) można odnaleźć ślady Boga w świecie. Wyobraźnia stała się magicznym instrumentem do ujmowania rzeczywistości. Aleksander Dicson jest bowiem neoplatonikiem.

NEOPLATOŃSKA TEORII PAMIĘCI

Neoplatonizm renesansowy był złożonym ruchem myślowym, który starał się dostrzegać jedność świata i wyciągał z tej przesłanki wnioski, prowadzące do uznania wzajemnych związków wszystkich jego elementów, a zatem do możliwości wykrywania niewidzialnych wpływów (np. astrologia) oraz oddziaływania na świat przez operacje magiczne. Poza tym neoplatonizm, podobnie jak sam Platon, miał inny niż Arystoteles pogląd na pamięć i naturę umysłu: wiedzy nie czerpie się ze zmysłowych doświadczeń, dokonując uogólnienia i wypracowując dzięki temu pojęcia ogólne. Wiedzę czerpie się z pamięci. Z przypominania sobie idei, które już w sobie nosimy i które zapomnieliśmy. Platon był wrogiem mnemotechniki jako sztuki zapamiętywania stereotypów i naśladowania rzeczy realnych (*mimesis*), schematów retorycznych dających się bezmyślnie zastosować do wielu sytuacji, niezależnie od

Hermetyści Odrodzenia nazywali „mnemotechniką” pewien wyobrażony schemat opisujący główne idee tworzące świat, poukładane hierarchicznie, a pamięciowe opanowanie tego schematu uważali za „przypomnienie go sobie” – w związku z tym uczyli się go stopniowo na pamięć, uważając jednocześnie, że jest to jedyna wiedza, która będzie im naprawdę potrzebna.

ich treści. Zamiast *mimesis* proponował *anamnezę*, czyli przypominanie sobie zatartego śladu idei.

Wyobraźnia grała u neoplatoników inną rolę niż u Arystotelesa. Wedle Stagiryty z wyobrażeń korzysta się dlatego, że człowiek jest słaby, bo zmysłowy, i należy liczyć się z jego słabością. Arystoteles dopuszczał takie ustępstwo wobec natury człowieka, a Platon był mu całkowicie przeciwny. Jednak dla neoplatoników renesansowych wyobraźnia staje się narzędziem o wiele wspanialszym. Pozwala mikrokosmosowi odzwierciedlić w sobie makrokosmos. Człowiek jest boski i jest w stanie *zapamiętać cały Wszechświat*, wchłonąć makrokosmos w swój mikrokosmos, spoglądając na niego z góry, czyli od strony pierwszych przyczyn.

Jedną z realizacji takiej wizji świata był „Teatr Pamięci” Guilia Camilla, przesiąknięty hermetyzmem (a Marsilio Ficino przetłumaczył już traktat *Hermes Trismegistos*) i chrześcijańskim ujęciem kabały (co wiąże się z postacią Pico della Mirandoli).

Czym była więc dla nieoplatoników sztuka pamięci? Wydaje się, że hermetyści Odrodzenia nazywali „mnemotechniką” pewien wyobrażony schemat opisujący główne idee tworzące świat, poukładane hierarchicznie, a pamięciowe opanowanie tego schematu uważali za „przypomnienie go sobie” – w związku z tym uczyli się go stopniowo na pamięć, uważając jednocześnie, że jest to jedyna wiedza, która będzie im naprawdę potrzebna. Tak rozumianą „mnemotechnikę” nazywano „sztuką okrągłą”, w przeciwieństwie do zwykłej, tradycyjnej techniki wykorzystywania miejsc i wyobrażeń, co z kolei określano jako „sztukę kwadratową” (Yates tłumaczy te terminy skojarzeniami odpowiednio z kulą czy sferą niebieską oraz z charakterem miejsc w systemie mnemonicznym, które są najczęściej prostopadłościennymi pomieszczeniami).

ZWIĄZKI ÓWCZESNEGO WOLNOMULARSTWA Z MNEMOTECHNIKĄ

Uczenie zapamiętywania, jako umiejętności ściśle związanej z organizowaniem swojej wiedzy i tworzeniem sobie obrazu świata, było – co może nieco dziwić współczesnego człowieka – ważną częścią działalności renesansowych „odnowicieli” różnej miary i kierunków. Niewątpliwie objęło także powstające wtedy wolnomularstwo. I to zarówno pośrednio – ze względu na związek wolnomularzy z neoplatonizmem, w którym mnemotechnika odgrywała ważną rolę z powodów podanych wyżej, jak i – bezpośrednio!

Historyczne związki neoplatonizmu renesansowego i wolnomularstwa są znane. Frances Yates pisze o uprawianiu hermetycznej odmiany sztuki pamięci, czyli „sztuki okrągłej” przez sympatyków katolicyzmu, gromadzących się w tajnych stowarzyszeniach religijnych oraz powstających właśnie stowarzyszeniach wolnomularzy i różokrzyżowców.

Informacje o związkach między postaciami tamtych epok podaje w swej książce *Cracking the Freemason's Code* Robert L.D. Cooper, wolnomularz i kustosz Scottish Masonic Museum and Library. Przynajmniej jeden uczestnik sporu z 1584 roku miał styczność z wolnomularzami. Zdaniem Coopera, Alexander Dicson był obecny na dworze Jakuba I Stewarta (jako króla Szkocji Jakuba VI); król ten uczył się mnemotechniki, a jego nauczycielem był William Fowler. Ten z kolei znalazł się zawodowo z Williamem Schawem, który jako Mistrz Prac i Wielki Strażnik (*Master of Works and General Warden*) był autorem tzw. Statutów Schawa. Schaw był szambelanem królowej Anny (Anny Duńskiej) w czasie, gdy Fowler był jej sekretarzem. Wspólnie też towarzyszyli królowi w podróży do Danii w 1589 i 1590 roku.



Można też zgodzić się z Cooperem, gdy ten przypuszcza, że wolnomularze znali i stosowali mnemotechnikę „kwadratową”, czyli klasyczną, opartą na systemie miejsc i wyobrażeń. W swoich statutach Schaw nakazywał lożom, by upewniały się, że ich członkowie biorą udział w corocznym egzaminie pamięciowym (i nałożył kary pieniężne za każdy błąd!). Niewątpliwie wprowadził praktykowanie uczenia się na pamięć wśród szkockich kamieniarzy (choć możliwe, że stosowano to i wcześniej). Sztuka pamięci mogła być użytecznym narzędziem do utrzymywania sekretu przed niemasonami, służąc zwłaszcza do pamięciowego opanowania rytuału. Niemożliwe też – twierdzi Cooper – żeby wolnomularze, jeśli stosowali system miejsc i wyobrażenie budynku, posługiwali się inną budowlą niż Świątynia Króla Salomona. Świątynia ta musiała być mnemoniczną matrycą dla zapamiętywania rytuału.

MNEMOTECHNIKA – TEMAT DLA WOLNOMULARSTWA WSPÓŁCZESNEGO?

Temat mnemotechniki wydaje się interesujący dla wolnomularzy z trzech powodów: dostarcza pewnej perspektywy patrzenia na symbole wolnomularskie, wskazuje na niektóre źródła uprzedzeń antymasońskich oraz – co chyba najistotniejsze – wiąże się z innymi tematami rozważanymi przez wolnomularzy współczesnych.

- **Symbolne wolnomularskie** można widzieć jako obrazy mnemoniczne. Nie mają przecież natury przedmiotów kultu, a w ich interpretacji dopuszcza się swobodną grę wyobraźni, z której jednak nie wynika nic poza zapamiętaniem tych treści, które są przekazywane adeptom ustnie. Symbol ma być dopasowany do przekazywanej treści, żeby lepiej o niej przypominał, a nie żył własnym życiem, nasuwając skojarzenia niezgodne z nauczaniem Mistrzów. Nie można zostać masonem przez samo kontemplowanie symboli masońskich, gdyż są one tylko znakami treści, która musi być przekazana w inny sposób.

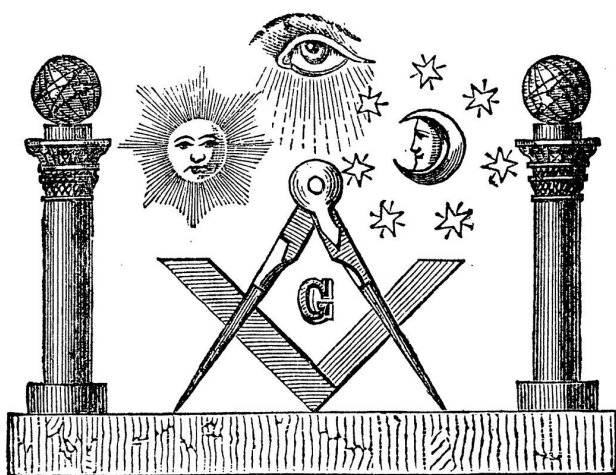
W wolnomularstwie zawsze znajdowało się miejsce dla swego rodzaju „ramizmu”. Część uczniów zawsze próbuje

się wydostać z okowów atmosfery sacrum, powstającej podczas obcowania z symbolami, i skupić wyłącznie na problematyce etycznej i społecznej. Przypomina to purytańskie obrazoburstwo Perkinsa i jego poczucie, że pewne rzeczy są zbędne i tylko niepotrzebnie obciążają pamięć. Z drugiej strony wolnomularz może interpretować symbol dowolnie, łącząc go z własnymi skojarzeniami i z symbolami wziętymi z zupełnie innych kontekstów, do czego nawet jest zachęcany. Takie podejście byłoby niemożliwe, gdyby symbol wolnomularski był traktowany jako świętość, od której się nie można dystansować i manipulować nią w wyobraźni.

*Kulturowe działanie na społeczeństwo
kształtuje zawsze pewną mentalność,
pewien ideał i realny wzorzec życia.
Teraz prawie każdy człowiek ma dostęp
do wiedzy encyklopedycznej –
co jest oczywiście kontynuacją idei i pracy
francuskich encyklopedystów.*

Wolnomularstwo używa symboli w inny sposób niż inne systemy religijne i światopoglądowe. Wydaje się nawet – gdy patrzymy z zewnątrz – karykaturą i przedrzeźnianiem religii, a także parodią szkoły filozoficznej, bo obok wiedzy i racjonalnej refleksji wprowadza do swych spotkań obrzędy, sakralizowane symbole i zachowania rytualne, których zresztą część masonów nie traktuje poważnie. A dostrzeżenie w tych symbolach wyobrażeń mnemonicznych jest uzasadnione, także historycznie. Takie podejście nie osłabi ich oddziaływania na tych, którzy je szanują, a być może pozwoli lepiej je zrozumieć tym, którzy odnoszą się do nich z nieufnością.

- **Uprzedzenia wobec wolnomularzy**, przynajmniej niektóre, mogą być zrozumiane dzięki znajomości zasad mnemotechniki. Uprzedzenia te, przenoszone później na wolnomularstwo, dotyczyły renesansowych adeptów nauk tajemnych. Podejrzewani byli oni o rozpustę i kult bożków, co może być stronniczą interpretacją korzystania ze zmysłowych, poruszających obrazów mnemonicznych. Dysponowanie metodycznie kształconą pamięcią dawało wrażenie nadludzkości i korzystania z sił demonicznych, czyli przymierza z diabłem. Nauczana przez nich mnemotechnika, mając być jedynie treningiem zapamiętywania, okazywała się pretekstem do poznawania wieczystej prawdy, organicznego porządku łączącego wszystkie części Wszechświata. Uczeń mnemotechniki konstatował, że (cytuując za Yates, s. 152) „do starych butli po sztuce pamięci nalano musującego wina okultystycznej filozofii renesansowej, rozwijającej się prężnie w szesnastowiecznej Wenecji”.



Zaskoczenie i rozczarowanie takiego ucznia przynosiło czasem mordercze skutki. Śmierć Giordana Bruna nastąpiła wskutek denuncjacji możnego szlachcica, Giovanniego Mocenigo, który zaprosił go do Wenecji, utrzymywał go i płacił mu za naukę... mnemotechniki (sic!), ale bez efektów, natomiast poznawaniem porządku świata nie był zainteresowany. Warto przypomnieć, że Giordano Bruno

*Masoneria, jak i mnemotechnika,
są częścią podskórnego nurtu w kulturze,
kontestującego główny nurt i odwołującego
się do wyidealizowanej tradycji, a czasem
stającego się komercyjną ciekawostką.*

splonął na stosie jako heretyk 17 lutego 1600 roku w Rzymie, na Campo de Fiori, natomiast Piotr Ramus, hugenota, zginął w Paryżu podczas Nocy św. Bartłomieja, 26 sierpnia 1572 roku, czyli dwanaście lat przed sporem z 1584 roku, prawdopodobnie zabity podczas modlitwy. Do jego śmierci przyczyniło się być może nie tyle wyznanie jako takie, ile spór z profesorem medycyny Jacquesem Charpentierem, obrońcą arystotelizmu.

• **Inne tematy:** Mnemotechnika wiąże się z centralnym dla wolnomularstwa zagadnieniem rozwoju ludzkości. Pokazuje, że pewne strategie postępowania (jak technika uczenia się) wykształcają pewne umiejętności i nawet wpływają na rozwój osobniczy, także mózgu; z kolei zaniedbanie pewnych praktyk powoduje zmiany w sposobie myślenia, co dotyczy nie tylko pojedynczego człowieka, ale całej kultury. Tak więc również starożytną metodę pracy umysłowej, jaką była m.in. „pamięć sztuczna”, można traktować jako wywieranie wpływu na kierunek rozwoju biologicznego człowieka. Współczesna masoneria może te techniki badać, a także propagować, oddziałując w ten sposób na społeczeństwo.

Kulturowe działanie na społeczeństwo kształtuje zawsze pewną mentalność, pewien ideał i realny wzorzec życia. Teraz prawie każdy człowiek ma dostęp do wiedzy encyklopedycznej – co jest oczywiście kontynuacją idei i pracy francuskich encyklopedystów. Może ją łatwo uzyskać, jeśli tylko potrafi się technicznie posługiwać Internetem. Technologia informatyczna (komputerowa, a przedtem znaki rysunkowe, pismo alfabetyczne, papier, druk etc.) oczywiście udostępnia rzeczy przez kogoś zapamiętane całej ludzkości, zastąpiła konieczność samodzielnego gromadzenia wiedzy. Łatwiejsze korzystanie z wiedzy innych umożliwiło postęp nauki i techniki. Ale trzeba zadbać o mądre korzystanie z możliwości stworzonych przez obecne technologie. Inaczej nie będzie ona dobrze wykorzystana, wiele możliwości zostanie zmarnowanych, na przykład wiele razy się będzie robiło to samo, szukało

drugi raz tych samych rozwiązań i zastępowało istniejące rozwiązania gorszymi. Mogą też nastąpić zmiany w mentalności społeczeństwa arbitralnie odrzucające pewną część wiedzy i dokonań ludzkości, na przykład gdy pojawi się jednostronnie rozumiana religia lub doktryna filozoficzna albo ekonomiczna, proponująca prymitywnie uproszczone rozwiązania i negująca wszystko, co się w tym uproszczonym schemacie nie mieści. Dotyczy to również wracania do rozwiązań, które wydają się absurdalne i staroświeckie, a które przedstawiane są jako całkiem realne i mogą wywołać straszliwe skutki – na przykład odpowiedzialność karna i cywilna za każde spędzenie płodu albo za cudzołóstwo, próbę samobójstwa czy za fakt bycia dzieckiem nieślubnym.

Frances Yates, opisując spór z 1584 roku, ukazuje analogie między różnymi przeciwieństwami: klasyczną i nowoczesną (ramistyczną) sztuką pamięci, aprobatą i odrzuceniem cielesności, kultem obrazów i ikonoklazmem, Arystotelesem i Platonem, katolicyzmem i kalwinizmem. Człowiek współczesny nie jest wolny od tych przeciwieństw, które niekiedy przybierają nawet podobną postać.

Masoneria, jak i mnemotechnika, są częścią podskórnego nurtu w kulturze, kontestującego główny nurt i odwołującego się do wyidealizowanej tradycji, a czasem stając się komercyjną ciekawostką. Nauczanie mnemotechniki jest przykładem handlowania towarem, którego wartości się nie zna. Dostępne książki i kursy z reguły zawierają te same wiadomości, a ich praktyczne wykorzystanie wymaga relacji uczeń-mistrz i własnego doświadczenia, które nie zawsze taki mistrz posiada. Z drugiej strony mnemotechnika, zwłaszcza w postaci wędrowania po obrazach mnemoniczych Pałacu Pamięci, może być traktowana jako sposób dostrajania się do świata, także poprzez realizowane na sposób wolnomularski rytuały.

Okazuje się więc, że spór o metody uczenia się na pamięć – albo o sposoby posługiwania się wyobrażeniami – dotyczy zagadnień samodzielności myślenia i poznawania, wad i zalet polegania na sobie i korzystania z doświadczenia innych, wzmocnienia własnych narządów lub korzystania z zewnętrznych protez. Są to zagadnienia dyskutowane pod szyldem mnemotechniki w starożytności, średniowieczu i renesansie. Pozostają aktualne także współcześnie.

Br.: Andrzej Kazanowski

*Deska ogłoszona 19 listopada 2016 r.
w trakcie pracy Sz.:L.: Jan Henryk Dąbrowski
na Wsch.: Warszawy.*

Literatura:

Cooper, Robert L.D., *Cracking the Freemason's Code: The Truth About Solomon's Key and the Brotherhood*, Rider, London 2006.

Yates, Frances Amelia, *Sztuka pamięci*, przeł. Witold Radwański, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977.



JÓZEF WYBICKI JAKO WOLNOMULARZ

M A R E K R E Z L E R

PRZYPADAJĄCA W 1997 ROKU DWUSETNA ROCZNICA POWSTANIA SŁÓW MAZURKA DĄBROWSKIEGO SPOWODOWAŁA ZWIĘKSZONE ZAINTERESOWANIE DWOMA GŁÓWNYMI BOHATERAMI PIEŚNI: GENERAŁEM JANEM HENRYKIEM DĄBROWSKIM I JÓZEFEM WYBICKIM. JEDNAK NAJWIĘCEJ MIEJSCA – CO ZROZUMIAŁE – POŚWIĘCONO WTEDY SAMEMU UTWOROWI, NIE DO KOŃCA WYJAŚNIONYM OKOLICZNOŚCIOM POWSTANIA TEKSTU, WRESZCIE RECEPCJI PIEŚNI LEGIONÓW POLSKICH WE WŁOSZECH W POSZCZEGÓLNYCH ZABORACH.

Zdawałoby się, że o Dąbrowskim i Wybickim powiedziano już wszystko, biografie zaś obydwu działaczy, opracowane przez Jana Pachonńskiego i Władysława Zajewskiego, niewiele mają sobie równych w historiografii epoki. A jednak wciąż jeszcze w życiorysach tych dwóch postaci są szczegóły słabo znane, pisze się o nich też niewiele – bardziej ze względu na brak przekazów źródłowych niż z chęci zadośćuczynienia obowiązującym dziś oficjalnym tendencjom.

Wspominając o wolnomularskich powiązaniach Dąbrowskiego i Wybickiego, należy pamiętać o szczególnie wyeksponowanej w Legionach Polskich we Włoszech symbolicznej masonerii. Faktem jest, że główne hasła rewolucji francuskiej (i do dziś obowiązujące w tym kraju): Wolność, Równość, Braterstwo, a także legionowe „Wszyscy ludzie wolni są bracia”, wywodzą się z ruchu wolnomularskiego, są kością idej masonerii. W Europie przełomu XVIII i XIX wieku, gdy kształtowały się odmienne od dotychczasowych modele wychowania i rządzenia państwem, nowe zasady organizacji systemu władzy w społeczeństwie obywatelskim – po prostu niemożliwe było kierowanie tymi przemianami bez zaangażowa-



nia w wolnomularstwie. Z czasem nawet w niektórych środowiskach zaczęto się snobować na masonerię, nie wypadało zaliczać siebie do elit

przywódczych społeczeństwa i nie należeć do którejś z łóz. Ruch wolnomularski, niepodporządkowujący się żadnej władzy totalitarnej czy

1. M. Rezler, *Mason na czele Legionów. Rzecz o generale Janie Henryku Dąbrowskim*, „Wolnomularz Polski” nr 66, 2016, s. 38-41.



absolutnej, niechętnie był widziany przez władców Świętego Przymierza. Jednak wcześniej, w epoce napoleońskiej, wolnomularstwo w zasadzie rozwijało swą działalność bez przeszkód, nic też dziwnego, że wszyscy dowódcy legionowi, nie wyłączając Dąbrowskiego i Wybickiego, byli adeptami Sztuki Królewskiej, symbol wolnomularski umieszczono na sztandarach legionowych, hasła zaś, które ożywiały model tam przyjęty, kontynuowały ów kierunek działania, aktualne też były jeszcze przez długie dziesięciolecia. Gwoli sprawiedliwości jednak trzeba dodać, że wśród braci w fartuszkach byli też dawni legionieści, którzy w czasach Królestwa Polskiego przeszli na pozycje ugodowe, jak generałowie Józef Zajączek czy Aleksander Roźniecki.

Przynależność generała Jana Henryka Dąbrowskiego do masonerii udowodniona jest bezspornie i na łamach „Wolnomularza Polskiego” była już analizowana¹. Nieco inaczej wygląda sprawa przystąpienia do masonerii Józefa Wybickiego. Twórca tekstu *Pieśni Legionów Polskich we Włoszech* nie figuruje w żadnym z zachowanych wykazów i wnioski można wyprowadzić tylko na podstawie jego działań i wypowiedzi. Najbardziej miarodajnie wypowiedział się na ten temat Władysław Zajewski w artykule opublikowanym w 1972 roku na łamach gdańskiego miesięcznika „Litery” (nr 6) i w znanej biografii Wybickiego.

Pewną wskazówką może być Oko Opatrzności – według rytuału masonskiego „delta promienista” – umieszczone na pierwszym nagrobku poety w Brodnicy k. Śremu.

Można przypuścić, że kontakt z wolnomularstwem Wybicki nawiązał podczas studiów w Lejdzie w latach 1770–1771. Zrażony do osób duchownych po doświadczeniach nauki w kolegium jezuitckim w Starych Szkotach koło Gdańska (1755–1763), nie przepadał za kontaktami z Kościołem, choć gdy cel był wspólny, a patriotyczny – nie uchylał się od współdziałania. W rezultacie w czasie konfederacji barskiej był współpracow-

nikiem biskupa Adama Krasieńskiego, przywódcy ruchu, ale podczas redagowania kodeksu Andrzeja Zamoyskiego stał się obiektem ataków nuncjusza Jana Andrzeja Archettiego i konserwatywnej części kleru jako przeciwnik Kościoła. Naraził się tej instytucji także w 1777 roku, gdy z ramienia Komisji Edukacji Narodowej przeprowadził rzetelną wizytację Akademii Wileńskiej i ujawnił nadużycia finansowe zarządzającego uczelnią biskupa Ignacego Massalskiego. Jednak ostatecznie został przekreślony w oczach ówczesnej hierarchii, gdy w 1820 roku, jako prezes Deputacji Prawodawczej Królestwa Polskiego, konsekwentnie opowiadał się za prawem do rozwodów. Rozpętana nań wówczas nagonka prasowa i polityczna zakończyła się wymuszeniem rezygnacji, ostatecznie zaś w dużym stopniu przyczyniła się do śmierci senatora wojewody w 1822 roku i jego cichego pogrzebu. Dodajmy, że choć krytycznie ustosunkowany do ludzi w sutannach, pozostał Wybicki człowiekiem wierzącym, a przy tym oceniającym ludzi po czynach, a nie ich przynależności społecznej czy politycznej.

Sytuacji tej nie można jednak oceniać jednostronnie, jako że w końcu XVIII i na początku XIX wieku w pracach lożowych uczestniczyło wielu duchownych – często bardzo wysokiego szczebla. Wiadomo też, że Wybicki utrzymywał serdeczne kontakty z czołowymi działaczami środowisk reformatorskich i patriotycznych, z których większość była wolnomularzami, zwłaszcza ze Stanisławem Kostką Potockim. Tajne prace wykonywane przezeń po 1795 roku w Paryżu (zwłaszcza zlecona mu przez prezydenta Dyrektoriatu Barra lustracja korespondencji polskiej i rosyjskiej) sugerują przynależność Wybickiego do masonerii francuskiej, dowodu jednak na to nie ma.

Najbardziej „wolnomularski” jawi się Wybicki jednak jako autor swych dzieł, zwłaszcza opublikowanych w 1775 roku *Mysli politycznych o wolności cywilnej*. Za życia autora nie opublikowano innej pracy Wybickiego, zatytułowanej *Ciemnota – przesąd – uprzedzenia*, którą po raz pierwszy w 1959 roku przedsta-

wił Adam Lewak na łamach „Przeglądu Humanistycznego” (nr 4), opatrując tekst komentarzem krytycznym.

Rękopis opracowania powstał przypuszczalnie w latach 1780–1789, a więc w przeddzień bądź w pierwszym okresie prac Sejmu Wielkiego i kształtowania się myśli zawartych później w Konstytucji 3 Maja. Charakterystyczny jest w nim zdecydowany nurt antykościelny i potępienie „sojuszu ołtarza z tronem na uciemnienie człowieka”, z wyraźnym maskowaniem realiów polskich odniesieniami do starożytności i średniowiecza. Wybicki wzywa do zmian w ustroju Polski, potępia feudalizm, głosi hasła demokratyczne. Wtedy, na dziesięć lat przed uchwaleniem Ustawy Majowej, były to poglądy rewolucyjne i radykalne, świadczące o odwadze cywilnej autora. Ze sposobu ujęcia, argumentacji, stosowanego języka i terminologii rozpoznajemy tu wręcz „deskę” lożową. Choć tekst rozprawki jest trudny w lekturze, pełen dość zawilej (typowej dla tamtych czasów), górnolotnej i napuszonej retoryki, pozwala ujrzeć na nowo sylwetkę Wybickiego – najlepiej też przemówi on sam, bez dodatkowych komentarzy. Przy okazji potwierdziła się zasada, w myśl której nie zawsze doskonały mówca (a Wybicki do nich należał), potrafi swe myśli przelać na papier w formie zwięzłej, konkretnej, zrozumiałej dla każdego.

Rękopis rozprawki (24 strony in folio, zapelnione dwustronnie) znajdował się w domu Wybickiego w Manieczkach. W 1813 roku, gdy autor musiał uciekać na Śląsk przed wkraczającymi wojskami rosyjskimi, tekst został zakopany, potem przechowywany był w dokumentach rodzinnych poety i u Czartoryskich, a w latach 1939–1944 w Warszawie. Po 1945 roku tekst został przekazany przez Czartoryskich do zbiorów warszawskiej Biblioteki Uniwersyteckiej, gdzie też nadal się znajduje. Pisownia odpisu podana jest za wersją Adama Lewaka, wykorzystano również niektóre objaśnienia opracowane przez tego uczonego. Wielokropkami zaznaczono miejsca nieczytelne lub uszkodzone w tekście. *



JÓZEF WYBICKI

Ciemnota – przesąd – uprzedzenia

(fragmenty)

Boski Platonie, chcąc widzieć człowieka wolnym i szczęśliwym, czemuż do swej Rzeczypospolitej stwarzałeś ludzi? Zostawszy raczej bratem naszym jak stwórcą, dogodniejsze byłbyś nam podał prawdy, jak i kiedy mimo przywary nasze, szczęśliwsi być możemy i byłbyś może do masy społeczności cywilnych to zbliżył światło, bez którego tak się zwykł często sprawować, jakby nie był do wolności stworzony, choć serce mu mówi, że mu przyrodzenie dało ją w dziale.

Ciemnoto! Uprzedzenie! Waszym jest płodem niewola; a ta matką fizycznych i moralnych cierpień człowieka. Te niezliczone rodzaje obłądów, które hańbą rodzaj ludzki okryły, z jednego nieoświecenia płyną.

Stąd złoto i pendzel dawał ludziom bogów, tak iż ten nawet, co je wyrobił, przed nim klękał. Stąd tyran stworzonych dla siebie ludzi być mniemał i ludzie go na tron z poklaskiem wiedli. Stąd człowiek w człowieku nie chciał uznać brata; rodopism [drzewo genealogiczne – M.R.] mazał przyrodzenia [przyrody, natury – M.R.] prawa, a ślepy traf urodzenia należne cnocie i zasługom osobistym brał miejsce.

Stąd owe radosne wykrzyki pospólstwa, gdy za jego sprawą przyjaciel ludzkości głowę pod kata miecz składał. Arystydes nie dla siebie tylko dla ojczyzny żyje. Cnota jest prawidłem życia jego w domu i publiczności. Ciemnota przecie wygnania jego stwierdza wyrok tak, iż ojczyzna bez Arystydesa, a cnota bez przytułku zostały.

Nie dziwnym się jednak tak długiemu panowaniu ciemnoty nad stworzeniem rozumnym. W świecie fizycznym oddzielił Stwórca od razu ciemność od jasności, w świecie moralnym tego oddziały w dniach pierwszych człowieka nie dokonał, bo mu przez rozum zostawił dzielność swojego światła być stwórcą. (...)

Tu jest przyczyna oporem idącego dzieła ku swojej doskonałości. Tu w przedłużonym zamroku nocy niezliczonych potwór wylęgo się plemię, co bólem i hańbą okryło człowieka. Musiało jednak choć z wolna zawiązywać się rozumowi światło, musiało wschodzić, bo ono w porządku stwórczym miało swą kolej. To jest przyczyna tych gwałtownych wzruszeń, którymi epoki świata moralnego oznaczone widzimy, kiedy ciemność światła ustępować miejsce musiała. Ten jest widok opinii zwycięskiej, kiedy przez przygotowane w ubiegłych czasach prawdy biegu oświecenia w następnych wiekach żadna moc ludzka wstrzymać nie mogła. Toż jest dlaczego mniemać nie możemy, że rewolucje, dla dobra ludzkości wypadły, temu się tylko dniu należą, w którym się poczęły, nasienie ich w odległych rzucone były wiekach, krzewiło się i następnym dojrzały podało owoc. (...) Tak właśnie i w moralnym świecie, w przejściu pokoleń licznych, rozum skupia światło, zbiera prawdy, oświeca umysł, rozpala serce do cnoty, a gdy już dusz miliony jego dojrzały ogniem, z nagłą razem z wiedzą łączą się cząstkowe i wole, i zdania, i siły tak, iż ich zawiązanej opinii powszechnej żadna potęga pokonać nie potrafi. Wówczas rozum, tak jak słońce, w całym swym blasku wschodzi i świat moralny oświeca. A choć znowu czasami, jak na tę kulę ognistą i na niego cień zaćmienia rzuca ziemia, nie przeto jego gasi ogień i w nocy czarnej na zawsze zamyka człowieka. Znowu po zachodzie zorza jutrujenka dzień mu obiecuje świetny.

Takie w dziejach ludzi widzimy stopniowanie światła, walczącego z ciemnością, nie skarżmy się na ten krok tępy, który nasz rodzaj do szczęśliwości prowadzi. Jeżeli światu fizycznemu wzrost powolny oznaczyła natura, nierównie opieszalszym rzeczy obrotem moralnemu wymierzyć mogła dojrzałość. (...)

To nie jest natury, ale człowieka utworem, jakkolwiek przeto okropne są te prawdy, śledźmy je aż w pierwszych narodów źródłach. Przebieżmy najslawniejsze niegdyś społeczności cywilne, aż do naszej epoki; w tej filozoficznej podróży, widząc ustawiczne walki ciemnoty z jasnością, obaczmy zarazem zyskiwany stopniami zwycięstwa Cnoty i Światła...



(...)

Dochodźmy, co się w innych zakątkach świata działo, kiedy w najsłynniejszych narodach pierwszych taka była postać moralna człowieka. Rzucone na niego uważając uprzedzenia i ciemnoty sidła, zda się, iż ludzie w stada bydląt zamienionymi być mieli... Tak chciało tyraństwo, lecz nie tak chciał Ojciec natury.

Na próżno siliła się potęga tronu i ołtarza zakryć przed okiem naszym światło, wyprowadziła go ręka niewidzialna na światło. Tyrany, ciał jest pod władzą naszą. Duch pana nie ma. Na ziemi wnet w dniach pierwszych społeczności cywilnej wyniesiona w górę przez Chaldejczyków wieża była cechą [dowodem – M.R.] myślenia i rozumowania człowieka; nie była ona tej dumy dziełem, jaką jej przyznać chciano, do wyniesienia się tam aż gdzieś pod niebo. Ten lud najpierw oświecony nie był tak głupi. Ale ten mur zbudowany oznacza kolebkę nauk i krok pierwszy stworzenia rozumnego ku samemu oświeceniu. Nie mając, jak my, szkieł zbliżających przedmioty, wynieśli jak mogli najwyżej budowę, aby do niezliczonych światów i kul ognistych nad ich głowami zawieszonych, oko zbliżyć mogli. (...)

Owszem, nigdy przesąd i uprzedzenie w takim krwi zatopię i na tyłu trupa zwłokach tronu sobie nie wyniosły, jak kiedy tej krzyżowej rzezi, krucjatą nazwanej, dokonały. Zdało się, iż Europa, mówił współczesny pisarz, z swoich fundamentów wyrwana, zawalić Azję miała. Tak było potężne ramię tego, co śmiało do ciemnoty wybluźnić, że na ziemi jako następca Syna Boskiego władał i za jego sławę, za jego grób i kolebkę, świętą wojnę ogłaszał. Dwa wieki blisko wyprowadzali papieża na pożogi i mordy pod naczelnictwem pielgrzymów i mnichów chrześcijanów i nieledwo dwa miliony zagubili ludzi w tej okropnej rzezi. Wściekle bestie cechowali krzyżem morderców za sprawę Chrystusa, którego nauka ugruntowała się na pokoju i miłości bliźniego. Zarażali ziemię wszystkiego rodzaju rozpustą i rozwiązłością w imię Tego, co na moralności rodzaju ludzkiego chciał odrodzić szczęśliwość.

Krucjata, dzieło papieżów i mnichów, wszystkich krwiożerczych, bestii wściekłością swoją przeszła dzieje. Nie można nawet długo nad nią się zastanawiać, ba nie tylko wszystkie zmysły, ale nawet oddech się traci za party w piersiach żalem i podziwieniem!! Cóż powiesz, że nie tą krwią jeszcze syty fanatyzm! Południowe wówczas prowincje Francji nią się dla Niego zalać musiały. Dominik, co go nazywali świętym, na czele tej krucjaty europejskiej, z krucyfiksem w ręku Albijczyków, czyli miasta Albi obywateli, za przeciwną w religii opinię mordował, piekł i wieszał... Lala się krew lat 20 i stopy nie gasły. Wodzono na powrozie możnych i ubogich, obnażonych na pokutę i dyscyplinowano. Dobywano miasta i wyrzynano cokolwiek w nich żyło.

Wściekły Dominik wołał, że Bóg oddzieli na sądzie swoich prawowiernych katolików od heretyków... Zgrozo! Ten, co zabijał, śmiało jeszcze wielkiego Boga wzywać imię, co stworzył wszystko. Rozbójnicy papiescy! Wyście to ojcowie ateuszów... Któż chciał wierzyć w Boga, któregoście wy wzywali... Tak chciał Rzym, co chciał panować nad światem. Otoczył się pułkami mnichów, których ślubem było pierwszym, natury człowieka się wyrzec... Tych horda w czarnych, kawowych i białych kolorach po ziemi rozsypana jak gdzieś karawan wiozła towarem niebo i piekło. Ale że ciemność miała ich otaczać, by poznanymi nie zostali, wynaleziono ku ich obronie po raz pierwszy inkwizycję... nazwaną świętą... To jest wynaleść rozumiano więzienie na myśl człowieka... Głupcy! cóż jest, coby ducha zamknąć mogło. Tymczasem biblię nawet, tę księgę, jak sami powiedzieli z nieba dla zbawienia nam daną, czytać zakazano. Głupcy! odbierzcie rozum, wydrzyjcie serca, a wtenczas człowiekowi dopiero swoje poznawać i czytać prawa zakazecie. (...)

Filozofio! Twoja to moc twórcza odradza duszę, ty odwiecznego pilnujesz porządku, spieszysz się dać pomoc człowiekowi, kiedy go już ciemnota w bydlę lub nieczulej bryły zamienia ciało; skąpa jesteś w wydawaniu twych obrończych dla nas płodów. Każdy wiek jednak nimi pocieszasz... dałaś najdawniejszym Zoroastrów, Konfucjuszów, Sokratesów i Cyceronów. Dałaś później Koperników, Galileów i Baconów. Kazałaś nas oświecać Lockom, Kartezjuszom, Leibnitzom.

Pozwoliłaś czytać przyrodzenia księgę, dla prawideł cywilnych Montesquieu i Bekarym natchnęłaś niebieskim moralności duchem Fenelonów.

Po niezliczonych światach i kulach ognistych, tajnymi ścieżkami wodziłaś Newtonów. Nieznajomym dotąd językiem kazałaś do nas mówić Rousseau'm. I aż te geniusze szczęśliwe i lekkie pióra Volterów ważnymi rozpuściłaś prawdy, a dziś ponad lodowatemi gdzieś z północy brzegi, ogniem swym stwórczym umysły Kantów rozgrzewasz. ✱

Podał do druku Marek Rezler



BR.: BRUNO KICIŃSKI – HRABIA REDAKTOR

BOGUMIŁ M. WOŹNIAKOWSKI

BRUNO KICIŃSKI, HRABIA WOLNOMULARZ, CZŁONEK ŁOŻY POLACY ZJEDNOCZENI, NALEŻAŁ DO WYBITNYCH INDYWIDUALNOŚCI SWOJEJ EPOKI. JEGO WKŁAD W ROZWÓJ PRASY POLSKIEJ W PIERWSZYM ĆWIERĆWIECZU XIX WIEKU JEST NIEZAPRZECZALNY. WPROWADZIŁ POPULARNE GAZETY „DLA KAŻDEGO”, STOSOWAŁ NOWOCZESNY KOLPORTAŻ, JAKO JEDEN Z PIERWSZYCH PŁACIŁ AUTOROM HONORARIA. DZIĘKI NIEMU WYTWORZYŁA SIĘ W POLSKIM SPOŁECZEŃSTWIE TRWAŁA MODA NA CZYTANIE PRASY CODZIENNEJ I SPECJALISTYCZNEJ.

Utworzone na Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku Królestwo Polskie, choć było częścią imperium rosyjskiego, to dzięki nadaniu mu bardzo liberalnej (jak na ówczesne czasy) konstytucji, cieszyło się dużą autonomią. Zwłaszcza jego początkowe lata to czas ożywionego życia gospodarczego, naukowego i kulturalnego, w tym rozwoju prasy.

Dużą rolę w powstawaniu i redagowaniu ówczesnych tytułów prasowych odegrali wolnomularze. Z inicjatywy Aleksandra Chodkiewicza z łoży Izis powstał w 1815 roku „Pamiętnik Warszawski” – a jego wydawanie finansowali także bracia łożowi Józef Zawadzki i Natan Majer Glücksberg. Wolnomularzami byli również obaj kolejni redaktorzy Feliks Bentkowski i Kazimierz Brodziński. W „Pamiętniku” publikowało wielu braci, m.in. Stanisław Kostka Potocki, Ludwik Osiński, Aleksander Chodkiewicz, Antoni Gliszczyński, Bruno Kiciński. „Pamiętnik” był pierwszą na ziemiach polskich prezentacją koncepcji liberalizmu.

Przedstawiciele polskich łoż wolnomularskich aktywnie uczestniczyli także w redagowaniu czasopism specjalistycznych, które zaczęły się wówczas pojawiać. Były to choćby „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów” (1801–1802) – Leopold Lafontaine; „Tygodnik

Muzyczny” (1820–1821) – Karol Kurpiński i Ludwik Letronne; „Pamiętnik Rolniczy Warszawski” (1817) – Józef Dionizy Minasowicz, jak również „Momus” (1820–1821) i „Potpourri” (1821) jedne z pierwszych polskich pism satyrycznych – Alojzy Fortunat Żółkowski.

Wśród redaktorów-wolnomularzy szczególnie wyróżniał się Bruno Kiciński, członek łoży Polacy Zjednoczeni, w której pełnił m.in. funkcję architekta i pieczętarza. Bruno Kiciński uważany jest za pioniera dziennikarstwa politycznego i publicystyki literackiej oraz twórcę pierwszego polskiego koncertu prasowego. Należał do jednych z pierwszych polskich obywateli ziemskich – jak został zresztą określony w spisie łożowym – parających się zawodowo redagowaniem prasy.



Bruno Kiciński
Źródło: Wikipedia

Urodził się 7 października 1794 roku (choć różne źródła podają także rok 1796 lub 1797) w Lachowicach koło Stryja. Jego ojcem był Pius Kiciński, szef gabinetu króla Stanisława Augusta, poseł na Sejm Czteroletni, senator-kasztelan Królestwa Polskiego (w 1806 roku uzyskał od cesarza Austrii Franciszka, jako dawny kasztelan, tytuł hrabiowski), a matką Franciszka z Cieciszowskich, spokrewniona z Joachimem Lelewelem. Z tym ostatnim Kiciński utrzymywał zresztą później kontakty listowne.



Ojciec postarał się, by Bruno otrzymał staranne wykształcenie. Nauki pobierał najpierw w Łucku, a od 8. roku życia w wiedeńskim Theresianum. Następnie kontynuował w kolegium pijarskim w Warszawie. Będąc uczniem tej szkoły, podjął pierwsze próby literackie, m.in. dokonał przekładu fragmentu *Przemian* Owidiusza, jak też wydał przeróbkę znanej i popularnej ówczesnej powieści awanturniczej o Rinaldo Rinaldinim.

Od młodzięcych lat wyróżniał się niepospolitą indywidualnością. Przebywając w początkach 1816 roku w interesach we Lwowie, potrafił zmobilizować wokół siebie literatów galicyjskich i wywalczyć zgodę władz austriackich na wydawanie polskiego czasopisma literackiego „Pamiętnika Lwowskiego”. Powróciwszy do Warszawy, wstąpił do Szkoły Prawa, nawiązał kontakt z gronem młodzieży interesującej się literaturą, polityką i problemami społecznymi. Grupa ta stała się pierwszym w Polsce salonem liberalnego dziennikarstwa. Należeli do niej m.in. Antoni Gorecki – poeta-żołnierz, Józef Brykczyński – autor ciętych felietonów pod pseudonimem Bywalec, wolnomularz; Teodor Morawski – wydawca, wolnomularz; Ferdynand Chotomski – poeta, tłumacz, publicysta; Dominik Lisiecki – dziennikarz, poeta, wolnomularz; Franciszek Salezy Dmochowski, wydawca, publicysta, inicjator kolportażu taniej książki.

Czasopisma wydawane przez Kicińskiego można podzielić na dwa rodzaje – czasopisma literacko-rozrywkowe „Tygodnik Polski i Zagraniczny”, „Wanda”, „Pamiętnik Zagraniczny”, oraz społeczno-polityczne „Gazeta Codzienna Narodowa i Obca”, „Kronika Drugiej Połowy 1819 Roku”, „Orzeł Biały”.

„Tygodnik Polski i Zagraniczny” (1818–1822) zyskał rangę wyjątkowego zjawiska w dziejach polskiej prasy literackiej. Był to tytuł znakomicie redagowany, wiele pomysłów podnoszących atrakcyjność pisma pochodziło z aktualnego repertuaru europejskiego dziennikarstwa: ilustracje, nuty, moda, „rozrywki umysłowe”. Pod wpływem sugestii Lelewela, Kiciński zmienił tytuł na „Tygodnik Polski”, a od połowy 1820 roku pojawiła się ostatnia jego mutacja „Wanda. Tygodnik Polski Płci Pięknej i Literaturze Poświęcony”, ukazujący się do 1822 roku. „Wanda” była jednym z pierwszych pism polskich przeznaczonych dla kobiet. Obok artykułów o tematyce czysto kobiecej i materiałów rozrywkowych (tłumaczenia powieści) zamieszczano krótkie omówienia, a niekiedy obszerniejsze recenzje nowości wydawniczych i teatralnych oraz poezje.

Wśród pism informacyjno-politycznych na szczególną uwagę zasługuje „Gazeta Codzienna Narodowa i Obca” (1 października 1818 – 19 maja 1819) – pierwszy w Królestwie dziennik polityczny. Pismo to, współredagowane z J. Brykczyńskim oraz T. Morawskim, reprezentowało poglądy skupione wokół Kicińskiego grona młodych literatów i dziennikarzy działających w różnych

warszawskich związkach młodzieżowych tajnych i jawnych.

Gazeta wyróżniała się dużym formatem oraz przejrzystym łamaniem. Wychodziła sześć razy w tygodniu. Miała wyodrębnione działy tematyczne – wiadomości krajowe i zagraniczne, a na końcu każdego numeru repertuar teatru i prognozę meteorologiczną. W okresie największej popularności jej nakład osiągnął niespotykaną jak na ówczesne czasy liczbę 1600 egzemplarzy.

Gazeta wslawiła się wieloma kampaniami w obronie swobody myśli, druku oraz respektowania zasad Konstytucji Królestwa Polskiego. Można ją uznać za emanację programu parlamentarnej opozycji liberalnej, tzw. Kaliszszan, z braćmi Niemojewskimi na czele. Początkowo miała poparcie również prorządowych liberałów. Została nawet, na wniosek Prezesa Senatu Królestwa Polskiego Stanisława Kostki Potockiego, zwolniona od cenzury prewencyjnej. Jednak już po kilku miesiącach pierwsza padła ofiarą nowego dekretu prasowego z maja 1819 roku, zaostřejącego rygoru cenzuralne, kontrasygnowanego przez tegoż Potockiego, co wyraźnie wskazywało na odchodzenie od zasad liberalizmu.

Najgłośniejszą akcją w obronie wolności wypowiedzi, która zresztą przyczyniła się bezpośrednio do cenzorskich szykan, było wystąpienie przeciwko policyjnemu zakazowi żywego reagowania w teatrze. Zakaz ten pojawił się jako oficjalna „odpowiedź” na wygwizdanie na jednym ze spektakli aktorki francuskiej, faworyty Nowosilcowa. Zaczęły się wówczas ukazywać teksty w obronie wolności słowa, a co za tym idzie zapisów obowiązującej konstytucji. W jednym z takich tekstów Ignacy Kochanowski pisał: „Konstytucja nie jest dziełem rządu, ale rząd dziełem konstytucji” oraz „jeżeli konstytucję sam naród sobie przybrał, również rząd nie może jej naruszać bez ubliżenia narodowi, jako jej twórcy”.

Walka redaktorów z władzami Królestwa o respektowanie obowiązujących praw skończyła się niestety zakazem wydawania gazety. Kiciński postanowił jednak kontynuować działalność w powołanej na jej miejsce „Kronice Drugiej Połowy Roku 1819”, a następnie w „Orle Białym”.

Kronika była pismem nieperiodycznym, wychodziła najpierw dwa, a następnie cztery razy w tygodniu, swoim wyglądem przypominała bardziej wydawnictwo zwarte niż typową gazetę. „Orzeł Biały” ukazywał się 3 razy w tygodniu, uzyskał ponad 500 prenumeratorów. Na jego łamach starał się Kiciński (mimo cenzury) przemycać propagandę liberalną, podtrzymywać tradycje patriotyczne, przypominać postać Napoleona, jak również informować o walkach opozycji francuskiej. To oczywiście bardzo drażniło władze Królestwa, co było widoczne przy częstych ingerencjach cenzorskich, które spowodowały zamknięcie i tego tytułu.

Niestrudzony Kiciński doceniał jednak znaczenie nowoczesnej prasy i jej siłę oddziaływania, i w 1820 roku założył zupełnie innego rodzaju wydawnictwo – gazetę informacyjną „Kurier Warszawski”, który stał się najtańszym pismem in-



formacyjnym Królestwa, skierowanym do szerokiego grona odbiorców, pochodzących głównie z niższych warstw społecznych. Wychodził sześć razy w tygodniu. Serwis informacyjny podzielono na wiadomości warszawskie, z województwa i zagraniczne. Rubryka poświęcona sprawom zagranicznym składała się wyłącznie z fragmentów prasy zagranicznej, z podaniem źródła, bez własnych komentarzy. Ze względu na swój popularny charakter tytuł ten odegrał ważną rolę edukacyjną. Warto pamiętać, iż „Kurier” ukazywał się aż do września 1939 roku.

Ostatnim tytułem wydawanym przez Kicińskiego był „Pamiętnik Zagraniczny” (1822–1823), publikujący wyłącznie przekłady, we fragmentach, aktualnej literatury obcej.

Narastające, na początku lat dwudziestych XIX wieku nastroje niepodległościowe na krótko zbliżyły Kicińskiego do kół spiskowych, związanych z **Walerianem Łukasińskim** (Wolnomularstwo Narodowe, Towarzystwo Patriotyczne). Jednak narastające sprzeczności między Łukasińskim a Prądzińskim, jak też sprawy osobiste – małżeństwo z Julianną Zaborowską, spowodowały, że Kiciński wycofał się z działalności wydawniczej, a z czasem i publicznej. Sprzedał także swoją drukarnię. Najpierw osiadł w majątku Grochów pod Warszawą, a następnie, od 1826 roku, w majątku Ojrzeń, gdzie zajął się własną twórczością poetycką. Na krótko zaktywizował się jeszcze w okresie powstania listopadowego, m.in. angażując się jako współredaktor „Polaka Sumiennego”, publikował w prasie artykuły, wiersze patriotyczne i satyryczne. Zmarł 23 marca 1844 roku w Ojrzeniu koło Ciechanowa.

Bruno Kiciński należał do indywidualności swojej epoki. Jego wkład w rozwój prasy polskiej w pierwszym ćwierćwieczu XIX wieku jest niezaprzeczalny. Wprowadził popularne gazety „dla każdego”, w swoich tytułach drukował ogłoszenia reklamowe (co było nowością), stosował nowoczesny kolportaż. Jako jeden z pierwszych płacił autorom honoraria. Można przyjąć, że dzięki jego działalności wytworzyła się w polskim społeczeństwie trwała moda na czytanie prasy codziennej i specjalistycznej. Szkoda, że dzisiaj ta wielce zasłużona postać dla polskiego dziennikarstwa została zapomniana, o czym może świadczyć m. in. zaniedbany i wymagający renowacji nagrobek rodzinny na przykościelnym cmentarzu w Kraszewie k/Ojrzenia. ❁

Bibliografia

Ludwik Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej*, Warszawa 1980; Danuta Kamolowa, *Bruno Kiciński i jego czasopisma*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1963 nr 3/1; Wiesław Pusz: Bruno Kiciński (1797-1844) w: *Pisarze polskiego oświecenia* t. 3, Warszawa 1996; Marian Tyrowicz, Bruno Kiciński w: *Polski Słownik Biograficzny* t. XII, Wrocław-Warszawa 1966-1967; Artur Bojarski: *Bruno Kiciński dziennikarz i literat z północnego Mazowsza*, „Mazowieckie To i Owo” z dn. 25 maja 2015.



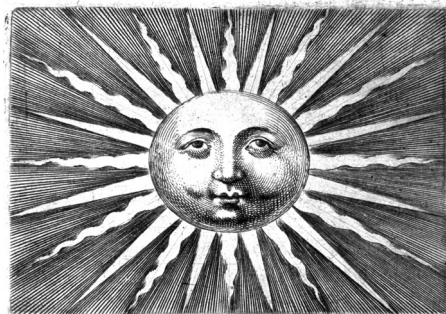
Zabytkowy nagrobek w kształcie obelisku – grób rodzinny Hrabiów Kicińskich w pobliżu kościoła pw. Świętej Trójcy w miejscowości Kraszewo, gm. Ojrzeń, pow. Ciechanowski, woj. mazowieckie
Źródło skarbiecmazowiecki.pl; fot. Maria Dębek



SOLSTYCJUM LETNIE

My wolnomularze, dążąc do zrozumienia samych siebie i otaczającego nas świata, staramy się rozbudzać naszą świadomość, przemieniając bratobójczą nienawiść w braterską miłość. Życzę Wam Drogie Siostry i Bracia, aby nigdy nie zgasło inicjacyjne światło zapalone w waszych sercach. Oby trwało światło!

Deska wygłoszona przez s.: Mówczynię Izis Iusta podczas uroczystych prac Św. Jana Letniego LL.: Prometea i Gaja Aeterna w czerwcu 2016 r.



WOLNOMULARZ PATRZY W LUSTRO

Wolnomularz patrzy w lustro, zadając sobie pytanie – kim jestem? Czasem jest tak, jak w wierszu Tomasza Różyckiego, że odbicie rozpada się na tysiąc kawałków i bardzo trudno poskładać je od początku. I ten drugi, nowy obraz, nigdy nie będzie taki sam, jak ten pierwszy.

S.: Aleksandra E. Wysocka, deska wygłoszona w czasie prac Sz.: L.: Wolność Przywrócona w lutym 2017 r.

POEMAT KRÓLEWSKI



Poemat Królewski, zwany też Rękopisem Królewskim, stanowi jedno z najstarszych (ok. 1390 r.) pism dokumentujących tzw. Stare Obowiązki, regulujące zasady zachowania mularzy operatywnych podczas pracy i odpoczynku, zarówno względem siebie, jak i osób spoza cechu budowniczych.

Leszek Biały, Filozofia Zabrocka, Słowo wstępu, w: Poemat Królewski. Wiersz o zasadach moralnych, Szczecin – Poznań 2016 r.

Hic incipiunt constitutiones artis geometrie scdm Euclidae.
*Þ hose wol bove ibel. rede and loke
 he may finde. Wyþre yn olde bok
 Af grete lordys. and eke ladyþise
 þat hade mony chyldryn. y fere y wyþse
 And hade no rentys. to fynde hem wyþch
 wolv yn tolvne. ny feldr ny fyþch
 A coltsel to ged. þeþ colþve hem take
 To ouþvne. for þese chyldryn sake
 houb þeþ myþch best. lede here lyfe
 þat oute grete defese. care and stryþ.
 And most for þe multyþude. þas comþyge
 Af here chyldryn. af here þyþdy
 þeþe þenne. Af grete clerþys
 To teþym hem þenne. gode werl. s*

